

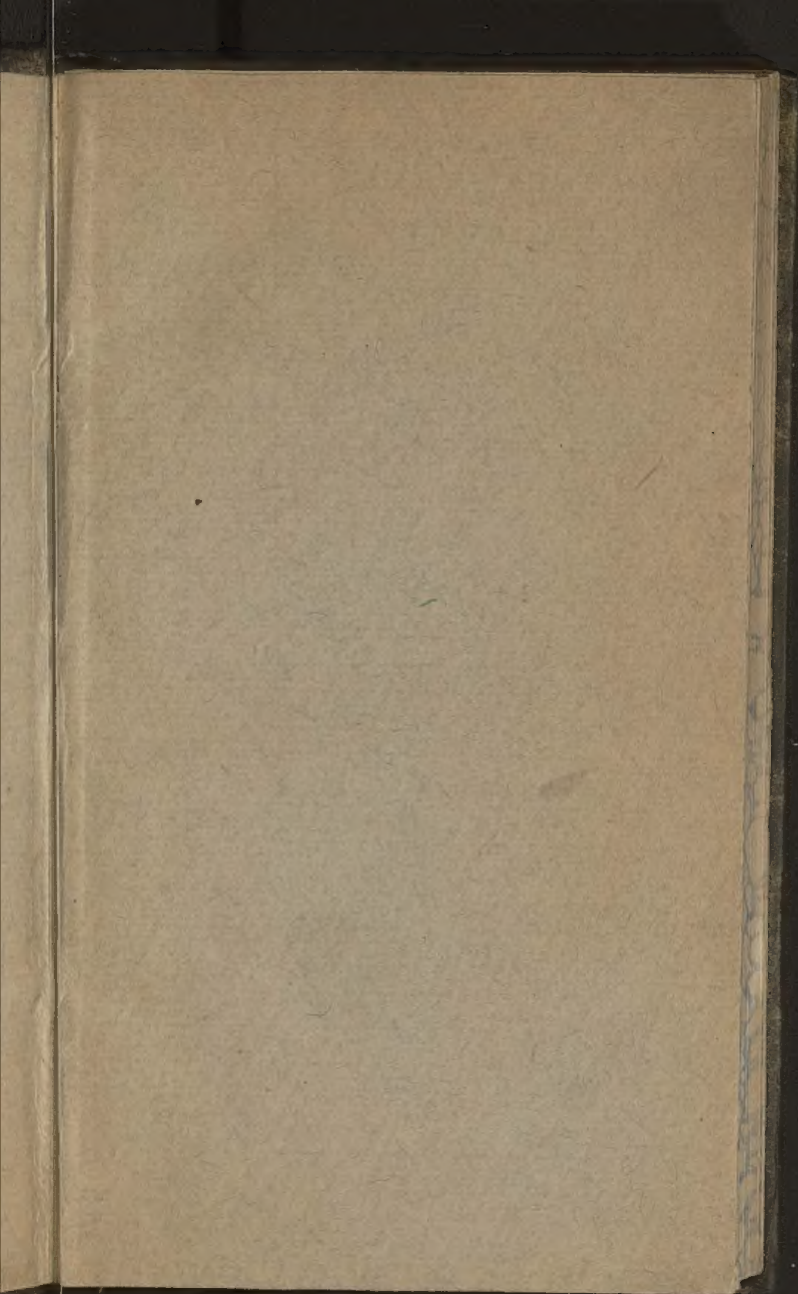
1	Mag. St. Dr.
---	--------------

P



24557

I



SZ

C

FR

W

7

SZCZEGÓLNOŚCI

DO

CHARAKTERU I ŻYCIA
PRYWATNEGO

FRYDERYKA WIELKIEGO

ŚCIGAŁĄCE SIĘ.



W WARSZAWIE 1787

*w Expedycji Pamiętni,
Politycznego.*

Hist. pol. 7864

24557 I

BIBLIOTHECA
UNIV. JACELLI
GRACOVENSIS



R y
bize
Król
przy
ga c
lat l
ropie
szy
Trud
żnych
Kto
przy
skliw
domu
ne cz
był w



RY S Y, z których można poznać dobrze prywatny charakter największego z Królów, nie będą spodziewam się ozięble przyjęte od tych wszystkich, którzy mogą czuć i uznawać wielkość jego. Od 46 lat był on nayosobliwszym w całej Europie człowiekiem. Każdy zatym najmniejszy rys Jego wart, aby był zachowany. Trudno jest: kto go uważa z stron różnych, wystawić go sobie prawdziwie. Kto może uznać Bohatyrę 7letniej wojny, przypatruiąc mu się: iako dobremu, i troskliwemu, iż tak rzekę, gospodarzowi w domu swoim? Kto zważając jego wojenne czyny, mógłby się domysleć, iakim on był w prywatnym pożyciu! — Te to uwa-

gi były powodem do zebrania i wydania oryginalnych szczególności, ściągających się najbardziej do życia prywatnego *Fryderyka II.* Aże one w oryginalnym języku swoim (to jest Niemieckim) były przyjęte z niewymownym upodobaniem, i czytane z ciekawością nienasyconą; spodziewam się, że i Publiczność nasza przyjmie je z ukontentowaniem; zwłaszcza, że w ich przekładaniu starałem się wybierać te tylko, które moim zdaniem mogą najbardziej interesować Czytelników naszych; i dla tego z pięciu Tomików Niemieckich, zrobiłem jeden tylko Polski.

Edytor.

Fry-

Fryderyk II. Król Pruski był wzrostu mniey, niż pomierneho, a bardzo proporcjonalnego. Za młodszych lat miał postawę dosyć piękną, i owę przyjemną powolność, którą nazywają Gracyą. W starości pochyliło się nieco ciało iego na przód, a głowa na prawą stronę. Konstytucyą swoją, która z natury nie była bardzo mocna, załatali i utwierdził wielą pracami i fatygami. Miał on wielkie piękne błękitne oczy, a iego wzrok był tak ostry i przenikający, że ten, któremu się on przypatrował, nie mógł byź na to obojętnym. Nawet ludzie mężni musieli się na to nieiako przygotować, żeby ich wzrok *Fryderyka* nie pomieszał. W młodszych latach usta iego⁸⁰² był

były bardzo wdzięczne, ale gdy utracił zęby na przodku, twarz jego choć jeszcze żywa, wydawała się iak iakiego starca. Lubo wszystkie portrety Króla tego są mu cokolwiek podobne, nie można iednak z nich o nim sądzić. Kiedy mówił, rysy twarzy jego bywały na ów czas bardzo ożywione. Nigdy dusza nie skutkowała prędzey w twarzy iakiey, iak w iego; a zaś nigdy się to nie działo tak widocznie, iak kiedy słuchał iakiey muzyki. Wyraz iego twarzy mienił się za każdym szybkim przeysciem tonow, i okazywał wielką i prędką swoją czułość. Dla tego to był on iednym z największych Metrów na Flo-trowerfie swego czasu. Osobliwie wyrażał on serdeczne i poruszające czucia, w *Adagio* na tym instrumencie, tak pięknie,

iż

iż trzeba było prawie odchodzić od siebie. Mało takich było, którzy mogli mieć szczęście słyszeć go grającego; gdyż nigdy nie mogli się znajdować obcy na Koncertach, na których on sam grał na wspomnionym instrumencie, z kilku dobranemi Metrami.

Nawet pod czas wojny, bawił on się muzyką, iak tylko miał iaki spoczynek, co dzień godzinę, i grał koncerty albo swej własnej kompozycji, albo też *Luanca*, z taką dokładnością, iak gdyby granie na fletrowersie było iedyną zabawą w jego życiu.

W mowie ton jego głosu, był to czyśty i miły Tenor, iak tylko być może. Kiedy kommanderował swoje wojsko, to głos jego dał się słyszeć i rozumieć bardzo daleko.

Mówił on bardzo wiele, i tłumaczył się z niejakim rzeczy
roz-

rozciąganiem, co się zgadzało z szybkością, z którą myśli iego następowały iedne po drugich. Talent dawania prędkich, dowcipnych, albo też tylko obowięzujących odpowiedzi, posiadał w bardzo wysokim stopniu. A lubo do płci inney nie był bardzo skłonny, iednakże zawsze on okazywał się ku niej z wielką grzecznością, lubił się znajdować, i był wesoły w kompanii Dam zacnych.

Odzienie iego było zwyczajnie bardzo proste, i kiedy iechał z swoim Towarzystwem, różnił on się od innych wcale wytartym niebieskim surtutem. Wielki czarny kapelusz z białemi piórami, że wielka pobożnia strona przypadała nad czoło i oczy, a zaś przednia na bok. Pierwszych lat swego Panowania stroił się bardzo czysto, i

oka-

okazale, w dni gali i weselne, brał pospolicie suknie z bogatej iakiej materyi, a guziki były brylantowe. Ale po wojnie 7letniej, nosił zawsze swój tylko Uniform, który w dzień gali był z axamitu niebieskiego, suto srebrem haftowany.

Włosy swoje nosił w tyle w warkocz związane, a po bokach loki iak tak zwinięte. Po większej części były one bardzo nierównie pudrowane, i okazywały, iż wielki Król nie miał właśnie czasu do ufryzowania się porządnego.

Jak tylko wstał, zaraz się ubierał; Działo się to bez żadnej ceremonii, i z niewielkim usłużeniem. Włosy fryzował sobie na prędce przed zwierciadłem, które mu do łóżka przynoszono. Prędzey iak w kwadransie już był ze wszystkimi
ubra-

ubrany. Jego Kompania składała się zawsze z ludzi uczonych, i w pięknych Naukach biegłych. Chciał on, żeby rozmowy były wolne, i bez żadnego oglądania się na osoby. Ci, którzy go otaczali, starali się o to: ale żaden z nich nie potrafił utrzymywać rozmowy z taką żywością i wesołością, iak on sam. Nawet dozwalał drugim żartować dowcipnie, o co bardzo rzadko u osoby tak wysokiej rangi. Raz rzekł do Opaty *Bastiani*: „Kiedy W Pan „dostąpisz Papieskiej Korony, „a to dla tak pobożnego życia, „jakie prowadzisz, iak mię też „przyimiesz w Rzymie, kiedy „tam przyjadę dla okazania WP. „mojej dewocyi? — Powiem” „rzecze Opat; „niech ten Orzeł „mię okryje swemi skrzydłami, a „odwróci odemnie swój dziób.”

Ze sam był do zadumienia

czynnym i pracowitym, rzecz naturalna: iż żądał także powszytkich, z któremi miał do czynienia, aby byli także iak naypracowitszemi. Dla tych, którzy interessa sobie powierzzone szybko, i wiernie odbywali, był bardzo dobrym, i łaskawym Panem. Jeden, który wiele lat znaydował się przy nim, upewnia: że nikt nie umiał tak rozsądzać, czego można było wyciągać po talentach czyich, iak on, a żaden Pan nie był mniey upornym w swoim zdaniu, i sprzecznym w swych rozkazach, nad niego.

Miewał on faworytów; ale nigdy oni się nie przykładali do iego rządów, ani nie wpływali bynajmniey w iego przedsięwzięcia. Różni z tych faworytów, byli to w ściślym rozumieniu iego przyjaciele. Ten, którego
uczcił

uczcił naywiększą przyiaźnią, i poufałością swoją, był to Generał Leytnant Hrabia *de Rothenburg*. Póki on żył, nie mógł się Król obeyść bez iego kompanii. Pod czas ostatnię iego choroby, prześiadywał Król częstokroć po godzinie całej przy iego łóżku, a gdy odebrał wiadomość o iego konaniu, pobiegł z Zamku swego w Potsdąmie, nie uważając, że dopiero był w pół ubrany, przez ulicę do niego, kazał mu krew puścić, trzymając sam talerz, a gdy widział, że już wszystko minęło, odszedł z płaczem, i z wielkim smutkiem, i przez kilka dni nie wyszedł z pokoju swego, ani do siebie nie przypuścić nikogo.

Król łączył w sobie przymioty, które rzadko zwykły bywać w kupie. Umyśl iego, któremu
zwy-

zwyczajna była obeymować nay-
większe obiekta, zatrudniał się
także szczególnemi, i drobnemi
okolicznościami. Dusza ta o-
gnista miała niezwyczęzoną
cierpliwość w odbywaniu zmu-
dnych interessów.

Wszystkie mocy iego duszy
znaydowały się w iak naydokła-
dniejszey proporcyi Wielu ma-
ią to za dowód wielkiego swego
Geniuszu, iż dorzeczy drobnych
nie mają wcale pamięci. *Fry-
deryk* wiedział wszystko, pa-
miętał o naymniejszych okoli-
cznościach. Poznawał on żoł-
nierzy, którzy służyli w iego
Reymencie, gdy ieszcze był
Królewicem; w 40. lat potém,
a to na pierwsze weyrzenie
z zadumieniem Officyerów swo-
ich, przypominał on sobie na
Rewiach żołnierzy, których da-
wno

wno nie widział, i pytał się o nich.

Nieprzerwanie pilna uwaga *Fryderyka II.* jest bezprzykładowa, i można ją liczyć między nayosobliwsze rysy iego nadzwyczajnego charakteru. Z ową pilnością, którą człowiek inny może okazać na czas krótki w jakim interesie, przykładał się Król przez 46. lat do wszystkich interesów, nie odstępuiąc od swego układu dla żadney iakiey uciechy, ociężałości, niecierpliwości, lub trudności w wykonaniu.

Kiedy z iego starością poczęły uśtawać iego siły, trafiło się kilka razy, iż zasnął dłużej, niż sobie był postanowił; gniewało go to: dla tego rozkazał swemu Kamerlokauiowi, aby mu nie dał dłużej spać, iak tylko do 4tey godziny, i niezważając na
żadną

żadną iego mowę. budził go gwałtem. Raz przychodzi służba nowotny dla dopełnienia tego rozkazu. „*Lay mi ieno jeszcze się trochę przespać, ieszczem bardzo zmordowany.*”

— W. K. Mość rozkazałeś mi, żebym tak rano przyszedł.” — „*tylko jeszcze jeden kwadrans, mówię ci.*” „Ani minuty. Nayiaśnieyszy Panie! już 4ta godzina; nie odeyde póki W. K. Mość nie wstaniez.” — „Lepkiś! zawoła Król; „byłbyś za to w odpowiedzi, gdybyś mi dopuścił spać dłużej.

Jeden podróżny znaydując się w Potsdamie, wyszedł iednego poranku za bramę na promenadę. Uyrzał z daleka żołnierzy exerceruiących, i udał się ku nim. Oficyer na koniu, który mu się zdawał bydź Maiorem, zadawał sobie wielką pracę w
no-

pouczaniu żołnierzy, lub ich
łanianiu. Gdy podróżny przy-
szedł bliżej, ujrzał z zadumie-
niem wielkim, że ów mniemany
Maior, był to sam Król. Z do-
bytą szpadą exercerował on
ielseż całą godzinę, i bardzo
się tą musztrą zmordował. Po-
dróżny oświadczył iednemu bli-
sko tam stojącemu Officerowi
zadumienie swoje, względem
tego, że Król z garstką ludzi,
podeymował tyle pracy, i da-
wał sobie tak mało spoczynku!
— „iego spoczynek,” odpowie
Officer, „jest tylko między 10tą
godziną wieczór, i 4tą z rana;
Wszystkie inne godziny prze-
pędza on na pracy umysłu, lub
ciała, lub obydwóch razem. Ni-
nieysza satyga ciała, jest to dla
niego tylko rozrywką po trzech
godzinach pracy w swoim ga-
binecie.

Tenże

Tenże sam podróżny uważył: że Biblioteka Królewska w Zamku Potsdamskim była iedna z naypiękniejszych, nayguftowniejszych, i zawierała w sobie Xiążki arcywyborne. Kazął on sobie także pokazać garderobę. Ta składała się z dwóch błękitnych sukien zwierzchnich, u iednéy, z których podszewka była już dosyć przeszarzana; dwóch żółtych west bardzo tabaką Hiszpańską poplamionych, troyga żółtych spodni, i iednego Gwardyi Uniformu błękitnego. Nigdy Król ten nie miał więcèy sukien. Jak rzadko w podobnych pałacach znayduią się takie garderoby, takie biblioteki! Ten W. Król mieszkął zawfze przez całe lato w *Sanf souci* (Sansusy) nie mając przy sobie żadnéy Gwardyi, lub warty. Kiedy się pomyśli, że ten, który tak sobie bezpiecznie spał, bez żadnéy straży, był Monarchą

Szczegółności Dr: B ab-

absolutnym, który tylko podług
 skłonności swego rozumu, i woli,
 rządził; niedbając, czy się narażał
 na nienawiść iakiéy klasy ludzi,
 czy nie, ten musi i w tym uznać
 wielkość iego duszy, i dziwić się
 iéy.

Miał on guśc wielki w malowa-
 niach, i innych dziełach kunsztow-
 nych; nawet znał się na tym bar-
 dzo. Jednak niedbął on nigdy, czy
 sztukę iaką malował Raphael, *Gui-*
do, lub *Corregio*. Jeżeli w niéy
 nie widział nic pięknego, to zaraz
 wyznawał, iż mu się nie podobala,
 i bez ceremonii przekładał sztukę
 iakiego nowego, lub nie znanome-
 go metra, kiedy tylko zdawała mu
 się być piękną.

Dla obserwatora jest to nay
 przyjemniejszą zabawą wytrapiać
 w niczym się nie przymuszającego
 Bohatyrę, aż nawet w samym do-
 mowym, i prywatnym życiu; i tam
 po-

postrzegać miękkie serce, i owe drobne skłonności, które duszę tkliwą okazują. Taka to była skłonność jego do przychylnych i wiernych stworzeń psów, które on bardzo lubił. W jego Gabinecie było zawsze dosyć małych piłek skórzanых, aby te jego wierne towarzysze miały czym igrać. Kiedy który z nich zachorował, kazał mieć o nich pilne staranie. Jeden z tych czworo-nogich faworytów, znany był z nim, na wszystkich pierwszych jego kampaniach. Jednego razu, gdy się był sam daleko zapuścił, i nagle, nie spodziewając się bynajmniej, na ieden poczet Pandurów natrafił, musiał się skryć w dół pod mostem, gdzie go nikt nie mógł postrzedz; wszakże nie mógł on się spodziewać, żeby go mała charciczka *Biche* nie wydała fczekaniem, usłyszawszy tentent koni, przez most przechodzących.

Ale *Biche* przytuliła się, ile mogła do swego Pana, i ani razu nie zaszczeknęła. Król spotkał się zaraz potem z Jenerał-Leytnantem *Rothemburgiem*, i uśmiechając się, prezentował mu *Biche*, iako swoją naywiernieyszą przyiaciółkę. To psie wpadło potem, gdy była bitwa pod *Soor* z bagażami Królewskiemu, w ręce Austriackie. Jenerałowa *Nadaſty* wzięła go do siebie, i musiano na nią kilka razy nalegać, za nim się namysliła powrócić go. Król siedział w ten czas i pił, gdy *Biche* wróciła, się. *Rothemburg* wpuścił ją po cichu, że tego Król nie spostrzegł; suczka skoczywszy nagle na stół, obłapiła go przedniemi nóżkami za szyję. Król tak się tém ucieszył, iż mu się aż łzy z oczu rzuciły. Tę *Biche* postawiono nowy nadgrobek w *Sanſouci*, a ięć małe potomstwo, utrzymywał Król przy sobie, aż do końca życia swego. Jak

Jak człowiek z tak tkliwą duszą był wielkim bohaterem, okazuje jego męstwo, które iednak nigdy nie zamieniło się w dziką rospacz, lub zuchwałość. Zawsze okazywał on wielką duszę, która nie spuszczała z oczu celu zamierzonego, nawet pod czas zgiełku i zamieszania wojennego.

Na batalii pod *Torgau*, Król zawsze na czele woyska swego znaydując się, odebrał za drugim attakiem postrzał, choć tylko po wierzchu, z karabina. Wszyscy iego Adjutanci byli w ten czas rozestani, z różnemi rozkazami. Sam tylko Major Hrabia Fryderyk d' *Anhalt* ninieyszy Rosyjski Jenerał Leytnant znaydował się przy nim. Nadaremnie prosił on Króla, aby z bitwy ustał, i dał sobie ranę zawiązać. *Nie, rzecze Król, trzeba się starać o przywrócenie naszym do porządku, i o-*

trzymanie zwycięstwa, życie mo-
ie nic nie nada. Przez to mądre
i roztropne męstwo, i stateczność
Królewską, żołnierz nabrał znowu
serca, wojsko przyszło do porząd-
ku, i bitwa była wygrana.

Pod czas bitwy dopiero wspo-
mnionéy, Oberztleytnant Hrabia
d' *Anhalt* z dwiema kompaniami
Grenadyerów Regimentu Gwar-
dyi, i dwiema kompaniami Grena-
dyerów Xiążęcia Pruskiego, natarł
mężnie na nieprzyaciół. Zabito
go, a gdy śmierć jego oznaymiono
Królowi, obrócił się do iego Bra-
ta, ninieyszego Rosyjskiego Jene-
rał Leytnanta, na ów czas Fligel
Adjutanta, i rzekł: *Tout va mal
aujourd' hui! Mes amis me quit-
tent. On vient de m' annoncer la
mort de votre frere!* (Wszystko
się dziś zwala nieszczęście. Moi
przyjaciele opuszczają mnie. O-
debrałem dopiero nowinę, że brat
WPa-

WPana poległ!) Te kilka słów wyrzeczone w pośród wrzawy wojennej, i straszliwego strzelania z harmat, dowodzą wyniosłości i dobroci duszy, który się nie można wydziwić dostatecznie.

Ta wielkość iego duszy uymowała nawet dalekie narody; i grubi ludzie upuszczali broń z ręki na widok iego nieustraszonego męstwa. Pod czas siedmio-letniej wojny, wyiachał był Król z małym poczem, dla świadów. W iednej krzewinie ukryło się kilku Pandurów, którzy po iednemu do Króla mierzyli i strzelali. Bohater nie zważał tego, aż ieden z iego pocztu, zawołał: Nayiaśniejczy Panie! ratuy się! tam przy drodze za drzewem, mierzy ieden do Waszėj Królewskiej Mci! — Fryderyk nie zmieszał się tym, obeyrzał się, spostrzegł na cel biorącego Pandurę, i podniósłszy laskę do

góry, zawołał groźnie: Ty! ty!
 " Pandur przestraszony, spuścił
 " broń do nogi, zdjął kapelusz, i
 " stał z skromną postawą, póki
 " Król nie przeiachał. "

Uważono: że kiedy się na kar-
 cie Europę i Azyą przed oczy wy-
 stawiającę, pociągnie, od Rochel-
 li do Kałpińskiego morza, ztamtąd
 do Laponii Szwedzkiéy, a od Lap-
 ponii znowu do RochelliTryanguł,
 dotyka się Narodów, które z Kró-
 lem Pruskim razem toczyły woj-
 ny: a te są: Francuzi, Niemcy, Au-
 stryacy, Kroaci, Węgrzy, Kałmu-
 cy, Moskale, Szwedzi; wszystko na
 ów czas różnica między grubemi,
 i niby polorownemi Narodami zgi-
 nęła; wszystko tchnęło iednostay-
 ną nienawiścią, przeciw wielkiemu
 człowiekowi. Między zabranemi
 bagażami Jenerała *Contades* w
 Westfalyi, znaleziono List starego
 Marszałka *Belisle*, w którym da-
 ie

ie radę piérwszemu: *Il faut faire un desert du pais devant l'armée.* (Trzeba przed woyskiem cały kray spustoszyć) Posel Francuzki w Wiedniu napisał po bitwie pod *Künesdorffem* do Markiza *Montalemberta*, znajduiącego się w woysku Rosyiskim: *Il faut achever de detruire le Roi de Prusse; Vous devez employer tout votre credit dans l'armée Russe pour l'engager à passer l'Oder; il faut montrer aux Russes la perspective du pillage de Berlin, & de toute la Marche de Brandenbourg. &c.* " Trzeba Króla Pruskiego do reszty zgubić. Mu-
 " sisz WPan użyć całego swego
 " kredytu, który możesz mieć u
 " woyska Rosyiskiego, dla nakło-
 " nienia go, aby przeszło za O-
 " drę, i wystawić mu w Perspekty-
 " wie złupienie Berlina, i cały
 " Marchii Brandeburskiéy. " —
 Gdzież

Gdzież tu jest różnica w sposobie myślenia, między Francuzami i Kałmukami! — Tak to myślał Naród, któremu Król Pruski nie poprzestał nigdy okazywać swego szacunku. Po bitwie pod Rosbachem, nawiedzając rannych Oficerów Francuzkich, rzekł do nich:

” Moi Panowie, nie mogę się ie-
 ” szcze żadnym sposobem przy-
 ” zwyczać do tego, żebym Fran-
 ” cuzów miał za moich nieprzy-
 ” iaciół.”

Zywe odmalowanie wielkości duszy tego Króla, który nigdy nie ustał, ani pod wielością nieprzyi-
 iaciół swoich, ani pod ciężarem swego nie raz zdesperowanego sta-
 nu, znalazł się w iednym liście Pruskiego Oficera po nieszczęśli-
 wéy batalii, pod *Kunesdorffem*.”

” Nie było więcéy, iak 5000. lu-
 ” dzi przy Królu. Regimenta nie
 ” wydawały się większe, iak Kom-
 pa-

" paniie. Widziałem dziś z rana
 " między niemi Króla śpiącego,
 " w iednéy chałupie chłopskiéy,
 " na pół od Kozaków zruynowa-
 " néy w *Oetscher*, na trołże flo-
 " my, tak twardo i tak spokojnie,
 " iak gdyby zostawał w naywię-
 " kszym bezpieczeństwie. Kape-
 " lusz spuścił mu się do połowy na
 " twarz; szpada goła leżała obok.
 " Przy nogach chrapało dwóch
 " Adjutantów, leżących na go-
 " łéy ziemi. Jeden Grenadyer był
 " na warcie przed domem. — Ten
 " Monarcha zdaie się mieć w mo-
 " cy swoiéy sen i odpoczynek cia-
 " ła, równie iak przytomność u-
 " myśłu. i. t. d.

Hrabia *de Nesselrode*, mówi
 o tym nadzwyczajnym człowie-
 ku: " w nieszczęściu wydaie on się
 " naybardziéy, kiedy go mocno
 " ściśnie, odpycha go z niewymo-
 " wną szypkością. "

Gdy

Gdy się Roku 1761. Moskale i Austriacy złączyli, i woysko ich wynosiło 120,000. ludzi, Król nie miał przy sobie, iak tylko 50. Batalionów, i 80. Szwadronów, a przeto nie mógł bez zguby ostatecznéy małego woyska swego natrzeć na tak wielki obóz nieprzyjacielski. Dla tego pod *Buncelwicem* okopał się tak, iż nieprzyjaciele nie mogli uderzyć na niego, bez niebezpieczeństwa. Tym sposobem zatamował on przez 20. dni czynność téy niezmiernéy potęgi, i musiano się przypatrywać nadaremnie kunśztowi, który tu Król okazał, i dziwić mu się tym bardziej, im mniej do tego był przyzwyczajony. W tym to obozie dał bardzo wielki przykład czuynéy ostrożności, ponieważ prawie każdéy nocy obieżdżał iego okopy, i częstokroć aż do białego dnia bawił się przy ogniu, który sobie

war-

warty paliły. — Raz zabierając się do obieżdżania wspomnionych okopów, rzekł: " Weście z sobą snopek słomy żebym nie musiał znowu, iak przeszłéy nocy spać na gołéy ziemi."

Mowa, którą miał Król przed bitwą pod Leuthen.

Dniem wprzód, nim Król woysku daleko mocnieyszemu, pod komendą Xiążęcia Lotaryńskiego Karóla, zostającemu, wydał krwawą i decydującą bitwę pod *Leuthen*, kazał stanąć przed sobą wszystkim Szeffom różnych batalionów, szwadronów i kompanii, i miał do nich mowę w następujący sposób:

" *Messieurs!* jutro póyde prosto na nieprzyaciela, i wydam mu bitwę: że od téy batalii zawisła cała ta kompania, i ona rozstrzygnie kto ma być Panem Szlą-

" Szlaska, przeto kazałem was za-
 " wołać, abym wam oznaymił, iż
 " po każdym z was spodziewam się,
 " że swoiëy powinności, iak nay-
 " dokładniëy dopełnicie, i uczyni-
 " cie wżysztko, co tylko będzie
 " można. "

" Ządam, aby każdy na swoim
 " mieyscu miał iak naypilnieysze
 " oko na kommendę, i sobie podle-
 " głych z nieustraszonym męstwem
 " i odwagą poprzedał. Jedném
 " słowem, żeby każdy z tym posta-
 " nowieniem zaszedł w oczy nie-
 " przyiacielowi: *albo zwyciężyć,*
 " *albo umrzeć.* Jeżeli wszyscy, za-
 " dnego nie wyjąwszy, iesteście
 " téy myśli, co i ja, pewien bydz
 " mogę zwycięstwa. "

" Jestem ja dobrze uwiadomio-
 " ny, gdzie jest mocnym nieprzy-
 " iaciel, gdzie słabym, i wżysztkie
 " części woyska tak naprowadzę,
 " iż się będą mogły potykać z po-
 " ży-

"żytkiem; do was tylko będzie
"należało walczyć z rezolutną od-
"wagą, i dawnym męstwem Pru-
"skim."

"Kto z was lęka się łożyć ży-
"cia, i krwie przelać, ten niech
"wystąpi teraz, niżeliby miał dać
"potém innym przykład boiaźni!
"niech wystąpi! zaraz tu na miey-
"scu, bez żadnéy przymówki, we-
"źmie odprawę!"

Jenerał Majorowi *de Rohr* wy-
cisnęło to łzy obite z oczu. Król
postrzegłszy to obłapił go, i rzekł:
"mój kochany *Rohr*, iam nie ro-
"zumiął przez to ciebie."

Téy mowy słuchano z powsze-
chnym milczeniem, i wielką uwa-
gą. Gdy Król wyrzekł ośtatnie o-
we słowa, nieco zamilkł; ieden z
SztabsOfficerów z wielkiego przy-
wiązania do Kròla, odezwął się za
wszystkich innych, i rzekł: "Niech
"to uczyni iaki hunsfott!" My

zaś

" zaś wszyscy gotowi iesteśmy po-
" łożyć życie, dla W.K.Mci: "

Król skończył zatém mowę swo-
ię z widocznym ukontentowaniem,
i łagodnością tak: " Widzę, nie
" masz tu żadnego, którego by cny
" duch bohatyrski nieożywił! Ale
" ja też będę dobrze uważał, kto
" swoiędzy obietnicy dotrzymuje, i
" wykonywa powinność. Będę ja
" się znajdował w tyle i na przod-
" ku, nie omieszkać przebiegać z
" iednego skrzydła na drugie, za-
" dniego szwadronu, żadney kom-
" panii nie pomnę, bez pilney u-
" wagi; będę ja na nie pilne miał o-
" ko. Kto tedy nie zaniecha po-
" winności swoiędzy, tego obsypę ho-
" norami i łaskami, i nigdy go nie
" zapomnę. W kim zaś postrzegę
" iaką podłość, ten niech sobie za-
" rząz w świat idzie, i nigdy mi się
" na oczy nie pokazuje. "

" Wia-

Wiadomo jaki był skutek, który uwieńczył to przedsięwzięcie, które się trafiło 5. Grudnia 1757. Odebranie nazad całego Szląska nastąpiło, po tym chwalebnym zwycięstwie.

Przed tą bitwą, Austriacy gadali podło o małym wojsku Pruskim, i szydzili z niego. Wiedział on to, i rzekł, gdy o tym rozmawiano w Lipsie, gdzie był po tém zwycięstwie nocował: "Daruję im" bardzo chętnie głupstwo, które "powiedzieli. dla tego, które do-
"piero zrobili."

Przed batalią pod *Rosbach*, gdzie wojsko Francuzkie i Cesarzkie składało się więcéy iak z 50,000 ludzi, a Prusaków ledwie było 22,000. mówił Król do wojska swego, w te słowa prawie:

"Przyszła godzina, moi przy-
"iaciele, że wżysztko, co tylko
Szczególności Pr: C "nam

"nam iest, i bydz powinno mile-
"go, zawislo iedynie od naszego
"creza, i naszego mestwa. Czas
"niedopuszcza mi wiele mowic, i
"byloby tez to rzecza nie potrze-
"bna. Wiecie, iz nie bylo zadney
"ciężkości, żadnego głodu, zi-
"mna, czucia, ani żadnego niebe-
"spieczeństwa tak wielkiego, któ-
"regobym z wami dotąd nie dzie-
"lił, i teraz mnie widzicie, zem
"jest gotów z wami, i dla was po-
"łożyć życie moje. Wszystko te-
"dy, czego po was żądam, jest to,
"zebyście mi dali dowód podobney
"wierności i przychylności. Niech
"mi tu będzie wolno przydać, że
"nie tak dla zachęcenia, iak raczy
"zebym wam okazał moję wdzię-
"czność, od téy godziny, aż póki
"na kwatery nie póydziecie, żołd
"wasz będzie we dwoie powiększo-
"ny. Postępuycie tedy sobie mę-
"źnie, a Bóg wam dopomoże."

Mo

Mowata, iaki sprawiła skutek, trudno opisać. Wojsko wskrós przeięte, oświadczyło głośno swoją stateczną przychylnosć, z oczu i twarzy żołnierzów znać było heroizm, na wszystko odważający się, i w takim stanie umysłów zaczęła się bitwa.

Kiedy Król R. 1758. trzymał w obleżeniu Olomuńca, a nieprzyjaciel pod *Domstatedem* na niebezpieczeństwo! zabrał transport amunicyi i żywności, który z Szląska prowadzono do wojska, dnia 1go Lipca wszyscy Jenerałowie i Komendańci Regimentów, i batalionów, byli zawołani do Króla, zostającego w głównéj kwaterze swojej, w *Smirzycu*. Gdy się wszyscy zebrali, wyszedł Król z domu swego, i kazawszy się zbliżyć wzyfkiem Officerom, rzekł z postawą surową. i pełną Maiestatu: "*Mes- fleurs!* Nieprzyjaciel znalazł

" sposobność zruynowania tran-
" sportu, który miał przyiść do
" nas z Szląska; dla tego fatalne-
" go przypadku muszę obłożenia
" Ołomuńca poprześcić. Ale Pa-
" nowie Officerowie niechay nie
" myślą, że dla tego, wszystko zgi-
" nęło. Nie; ale owszem niech te-
" go będą pewni, że wszystko tak
" się naprawi, iż tego nieprzyja-
" ciel popamięta. Officerowie niech
" to więc żołnierzom przekładaia,
" i niedopuszczaią, aby ztąd miało
" się wszczynać iakie szemranie.
" Spodziewam się, że także Office-
" rowie sam nie okażą z téy oko-
" liczności żadnego nieukontento-
" wania; a ieżeli postrzęę to w
" którym, ukarzę to surowo. Te-
" rász zaraz ruszę z woyskiem. Je-
" żeli gdzie na nieprzyziaciela na-
" trafigę, uderzę na niego, niech
" stoi, gdzie chce, i ma przed so-
" bą iednę, lub więcéy bateryi; ie-
dnak

"dnak nie uczynię ia tego nie ro-
 "zmyślenie, i bez słusznęy przy-
 "czyny. Ale też iestem pewien,
 "że każdy Officer, w nadarzaia-
 "cych się okolicznościach, wraz
 "z prostemi żołnierzami, dopeł-
 "ni swoięy powinności, iak ia sam
 "dopełniałem ię dotąd."

Przy końcu Mowy, wziął na
 się Król łaskawą, i przyiazną po-
 stawę, którą uiał wszystkie serca,
 i rozstał się z Officerami.

Ponapadzie pod *Hockirchem*
 1758. kazał Król 17. sbra stanąć
 przed sobą wszystkim Jenerałom i
 Sztabś Officerom, i mówił do nich,
 następującym sposobem: "Wiecie,
 " *Messieurs*, że woylko zdybano
 "nie spodzianie. Noc bardzo cie-
 "mna, iest tego przyczyną; ale
 "trzeba, żebyście tylko pamięta-
 "li, gdzie my to zostaiemy teraz,
 "Znayduiemy my się w wyższey

"Luzacyi. Nasze dobra, żony, i
 "dzieci mamy w tyle. Jeżeli ie-
 "szcze raz będziemy musieli usta-
 "pić, tośmy wszystko to stracili
 "na zawsze. Wydać iak nayprę-
 "dżey bitwę, iest nie uchronną po-
 "trzebą. Ja sam postanowiłem ra-
 "czey z resztą wojska dać się za-
 "grzebać, niżeli się cofnąć. Ro-
 "zumiem, że każdy tak myśleć
 "będzie, a kto myśli inaczej, niech
 "się oświadczy, i może się wrócić
 "zaraz do domu. Jestże kto mię-
 "dzy wami taki?" — Po krótkim
 zamłczeniu, gdy niektórzy z Je-
 neralów upewniali Króla, iż z ra-
 dością wykonywać będą swoje po-
 winności, okazał znowu miłą i u-
 śmiechającą się minę swoją, i od-
 fzedł.

Ta mowa, choć krótka iest,
 iednak wyborna i mocna, a dowo-
 dzi, iak Król ten miał wielką zna-
 iomość serca ludzkiego.

Po

Po stoczeniu bitwy pod Lignicą, Król z obozu pod *Hermansdorfem* napisał do Markiza *d'Argens* następujący list, bardzo tkliwy i godny uwagi, który okazuje, iak sobie Monarcha wystawiał okoliczności, w których się znajdował na ów czas, i zamyśli, któremi grożące sobie niebezpieczeństwa, odwrócić usiłował.

" Przed tym, mój miły Marki-
 " zie, bitwa taka, iaka była 15go
 " Sierpnia, byłaby decydowała o
 " kampanii, ale teraz nie wiele o-
 " na znaczy. Wielka batalia mu-
 " si rozstrzygnąć naszą sprawę. Po-
 " dług wszelkiego pozoru, nie dłu-
 " go przyidzie do niéy, i na ten
 " czas, jeżeli się powiedzie, będzie-
 " my się mogli dopiero cieszyć.
 " Ale wiele było potrzeba forte-
 "arów wojennych i kunsztu, zani-
 " meśmy do tego usłali drogę. Nie
 " mów mi W Pan nic o niebezpie-

" czeństwie; ostatnia akcyja nieko-
 " sztowała mnie więcéy, iak tyl-
 " ko iednę suknią, i iednego konia,
 " które przestrzelono. Jest to bar-
 " dzo tanio nabyte zwycięstwo."

" Listu, o którym mi WPan
 " wspominał, nieodebrałem. Co
 " do korespondencyi, iesteśmy
 " my iak blokowani, z iednéy stro-
 " ny przez Moskalów; z drugiéy,
 " przez Austryaków. Trzeba by-
 " ło maléy potyczki, d a otworze-
 " nia drogi *Kokceiowi*, * spodzie-
 " wam się, że on WPanu ten list
 " odda. W całym życiu moim ni-
 " gdy niedoznałem takich trudno-
 " ści, iak téy kampanii. Wierz
 " WPan temu, iż trzeba prawdzi-
 " wego cudu, żeby się wywikłać
 " z tych wszystkich trudności któ-
 " re przewiduję. Nie zaniedbam
 ia

* Który nowé o t'éy akcyi do Lon-
 dynu przyniósł i pótém umarł w 1763. r. w
 służbie Generał Majorém.

"ia prawda uczynić wszystkiego,
 "co do mnie będzie należało; ale
 "musisz na to pomnieć, mój ko-
 "chany Markizie, że ia sobie ni-
 "gdy nie przywłaszczam, iako-
 "bym miał panować nad szczę-
 "ściem, a muszę w mych proje-
 "ktach puszcząć wiele na los;
 "gdyż nie mogę czynić grunto-
 "wnych zamiarów. Muszę ia od-
 "bywać Herkulesowe prace, a to
 "w ten czas, kiedy siły moje usta-
 "ią, słabości pomnażają się, i na-
 "dzieję, iż powiem prawdę, iedy-
 "na pociecha nieszczęśliwych, za-
 "czyna mnie opuszcząć. Nieznasz
 "WPan dobrze stanu rzeczy, abyś
 "sobie mógł wystawić wszystkie
 "niebezpieczeństwa, które grożą
 "kraiovi; wiem ia ie, ale ie ukry-
 "wam; boiaźń całą zatrzymuję,
 "dla siebie samego, a Publiczno-
 "ści udzielam tylko mych nadziei,
 "lub nie wielu dobrych nowin, o
 kto-

" których mogę oznaymiać.
" Kiedy mi się uda zamach, któ-
" ry mam w myśli, na ten czas,
" mój miły Markizie, będzie do-
" piero czas, okazania naszéy ra-
" dości: ale póki się to nieśtanie,
" nie możemy sobie wiele podchle-
" biać, aby potym iaka nieśpo-
" dziewana nowina o poniesionym
" nieszczęściu, nie nabawiła nas
" zbyt wielkiego frasunku."

" Prowadzę ja tu życie Mnicha
" wojennego. Interessa moje za-
" bierają mi wiele czasu, a resztę
" poświęcam pięknym naukom,
" które są ulgą moich dolegliwości,
" iak niegdyś Konsula, który był
" Oycem swéy Ojczyzny i wymo-
" wy. Nie wiem, czy przeżyję tę
" wojnę; ale jeżeli się to śtanie,
" postanowiłem resztę dni moich
" strawić w osobności, na łonie Fi-
" lozofii, i Przyjaźni."

Kie-

" Kiedy nasza korespondencya
 " nie będzie miała takich prze-
 " szkód, jak teraz, obowiązsz mnie
 " W Pan pisząc do mnie często. Nie
 " wiem, gdzie będziemy mieli zi-
 " mowe kwatery. Domy moje w
 " Wrocławiu, obrócone są w pe-
 " rzynę przez bombardowanie.
 " Nasi nieprzyjaciele wszystkiego
 " nam zazdroszą, nawet światła
 " i powietrza, którym oddycha-
 " my, przecież muszą oni nam ia-
 " kie miejsce zostawić. Aby tyl-
 " ko było bezpieczne, to będzie
 " dla mnie wielką uroczyścią,
 " gdy tam W Pana obaczę u siebie."

" Teraz mój Markizie, cóż się
 " stało z twym pokojem, któryś
 " zawarł z Francją? Naród twój,
 " jak widzisz z większą sobie po-
 " tępie ślepotą, niż się rozumiał.
 " Głupcy, dla przypodobania się
 " Cesarzowóy i Imperatorowóy,
 " dali sobie wziąć Kanadę i Pon-
 dy-

" dychery. Day Boże, żeby im
 " Książę Ferdynand za te gorliwe
 " przyługi, sówicie nadgrodził.
 " Oficerowie i żołnierze, którzy
 " temu nic nie winni, staną się ofia-
 " rą. a sami tego złego sprawcy
 " ministrowie. nic nie ucierpią."

" Te to są myśli, które mi te-
 " raz do głowy przychodzą. Je-
 " szczebym więcej chciał pisać,
 " ale widzę, że trzeba skończyć,
 " żebyśmy się W Panu nie naprzy-
 " krzyli, i moich okoliczności nie
 " zwłóczyli. Adieu, mój kocha-
 " ny Markizie, ściskam W Pana."

Pod czas bitwy przy *Torgau*,
 Król kommanderował lewe skrzy-
 dło wojska, i obrócił pierwszy at-
 tak przeciw stanowisku Austrya-
 ków, gdzie Jenerał *Lieten* dopie-
 roku wieczorowi opanował wzgó-
 rki Zyptyckie, co nakłoniło zwy-
 cięstwo na stronę Prusaków. Jż

noc po tym zwycięstwie bardzo była zimna, przeto strażę zapalały wielkie ognie, dla grzania się. Nadedniem Król z lewego skrzydła, pomimo frontu całego przeiechał konno ku prawemu skrzydłu; a gdy się zbliżył do Regimentu Gwardyi, z siadł z konia, i zaczął się grzać przy ogniu, otoczony od śwych mężnych Officerów, i Grenadyerów, i tam czekał na dzień, aby znowu na Austryaków uderzyć, ieżeliby się nie cofnęli, czego nie można było wiedzieć dla nocy bardzo ciemnéy. Król rozmawiał ze wszystkiemi, i chwalił ich, osobliwie dla nieustraszonego męstwa, z którym sobie podczas bitwy postępowali. Grenadyerowie, którzy znali grzeszność i ludzkość Wielkiego Króla, schodzili się co raz bardziéy, i ciskali do niego. Jeden z nich, z którym Król nie raz już był przed-

przedtém rozmawiał, i któremu
 jeszcze częścię dawał był pienią-
 dze, był tak śmiałym, że się spy-
 tał Króla: " gdzieby się znaydo-
 " wał pod czas batalii? przedtém
 " stawał on zawsze na ich czele, i
 " prowadził ich sam na naywiększy
 " ogień. Teraz zaś nigdzie go nie
 " mogli postrzedz, a iednak nie
 " byłoby to dobrze, gdyby ich o-
 " puszczał." Król odpowiedział
 z wielką dobrocią Grenadyerowi,
 że pod czas bitwy cały, znaydo-
 wał się na lewym skrzydle woyska,
 i dla tego nie mógł być u swego
 Regimentu. W tym Król odpiął
 sobie surdut błękitny, ponieważ
 mu ogień bardzo dogrzewał. Gre-
 nadyerowie postrzegli, że w ten
 czas wypadła kula z sukien Kró-
 lewskich, i że wzdłuż pierśi ode-
 brał ból postrzał, ponieważ dziu-
 re od kuli zrobioną, widać było
 w surducie, i uniformie. — Gre-
 nady-

nadyerowie na ten widok zdęci
 zadumieniem, i entuzyazmem, po-
 czeli wołać; Jednak ty zawsze ie-
 steś dawnym Frytzem! narażasz
 się równo z nami na każde niebe-
 spieczestwo! Dla ciebie umierać
 jest to pociechą! Niech żyje Król!
 niech żyje Król! — Inny Grena-
 dyer odezwął się: " Fryccu dasz
 nam też już teraz dobre zimowe
 kwatery? Co u diabła — Musie-
 my wprzód wziąć Drezno — a
 potem dopiero pomyśleć o was,
 i zapewne będziecie kontenci. Ja-
 koż ten Regiment Gwardyi miał
 zimową kwaterę w Lipsku. — Przy
 tymże samym ogniu starzy Gre-
 nadyerowie kurzyli tytuń prosty,
 którego zapach był nie znośny.
 Jeden zawołał tedy, aby się odda-
 lili, i przykrości Królowi nie czy-
 nili. " Nie, zostańcie przy mnie
 dzieci, rzecze Król: *ja to lubię
 bardzo.* " — Tak to był ludzki ten
 Król,

Król, lubo kurz tytuniowy, bardzo był mu przeciwny.

Gdy Król powrócił z siedmioletniéy wojny, udał się zaraz do Szarlottenburgu, i bez zwłoki kazał zawołać do siebie Kapelmajstra nadwornego *Bende*. Gdy ten stanął przed nim. dał mu rozkaz, aby się postarał o naprawę organ, w Zamkowéy Kaplicy będących, a od nieprzyjaciela popłutych, w 4 dni.—Orgarmistrz zafrął organy tak zruynowane, iż mu nie podobna ich było naprawić w tak krótkim czasie. *Benda* oznaymił o tym Królowi, który mu odpowiedział: aby już organom dał pokóy, a o pewnéy godzinie w Kaplicy zamkowéy był gotów, na granie *Te Deum &c*: Instrumentaliſtowie i Wokaliſtowie, udali się tedy do Kaplicy, i spodziewali się, że tam miał stanąć nie długo Dwór cały. Ale nadziedł Król, nie mając żadne-

dnego człowieka przy sobie, usiadł w ławce, skinął, i muzyka się zaczęła. Gdy Wokaliściowie zaczęli śpiewać *Te Deum Laudamus* &c: zakrył sobie rękami oczy, aby ukrył łzy hojne, które mu wdzięczność ku Panu Zastępów wycisnęła. Wielu z Kapeliściów tak się tym wzruszyło, że łzy obficie im także skropiły lice.

Zaden z Monarchów nie nadgradzał tak szczodrze i wspaniale, iak Fryderyk II. Jenerał *Lelewic* na batalii pod *Torgau*, będąc na ów czas Majorem Regimentu Xiążęcia Ferdynanda Brunświckiego, zebrął do kupy na placu, gdy już prawie było ciemno, około 600. ludzi, i z niemi przypścił ostatni attak na wspomniane wzgórki Zypetyckie, nie wiedząc, że właśnie w tenże sam czas korpus Ziethena, attakowało też

Szczeg: Pr: D fa-

same wzgórki. Oba szturmy udały się, i opanowanie tych wzgórków pociągnęło za sobą zwycięstwo. Major *de Lestewic*, został Oberzteleytnantem i Kommandantem Regimentu, zaraz po téj akcji 1762. Kommandantem Regimentu Piotra III. nie długo potem Pułkownikiem, a 1766. Szefem Batalionu Grenadyerów, i Kommandantem w Potsdamie. W czasie był wyniesiony do Rangi Jenerał Majora. Po zawarciu pokoju 1763. spadły na Króla dobra za 200,000. Talarów. po śmierci Margrafa Karola. Król darował ie zaraz *Lestewicowi*, na ów czas, jeszcze Pułkownikowi, i posłał do niego z następującym biletem, ręką swoją napisanym.

" Mój kochany Pułkowniku
 " *Lestewic*, nie zapomniałem o waszych przyśługach, któreście
 " mi pod czas ostatniéj wojny uczyn-

"czynili, i czekałem długo na spo-
 "sobność, żebym wam za nie mógł
 "nadgrodzić. Dotąd nie można
 "było tego uczynić. Weście w
 "posseksyą dobra, które wam da-
 "ruję, aktem tu przyłączonym."
 "Fryderyk.

Niniejszy Jenerał Leytnant
de Pritwitz otrzymał także na
 ten czas dobra za 300,000. Tale-
 rów. Na bitwie pod Kunesdorfem
 1759. dodał był Królowi swego
 własnego konia, i z garstką ludzi
 odegnął wielką kupę kozaków, któ-
 rzy już, już co tylko Króla nie-
 schwyтали. Ztąd to Król mawiał
 potym: *Lestewic uratował kray,*
a mnie Pritwitz.

Jeden z Figel Adjutantów,
 który służył Królowi z wielkim
 honorem, i osobliwą gorliwością,
 nie odbierał żadnego znaku ukon-
 tentowania z strony Monarchy.

D 2

Nie

Nie zrażając się jednak tym bynaymnię, zdobywał się ieszcze na większą gorliwość w służbie. Aż oto w 4. lata po zawarciu pokoju, gdy się bynaymnię nie spodziewał, otrzymał od Króla 60,000 R. Tal: w złocie, i bilet w fińskich wyrazach, który mu ieszcze był szacowniejszy.

Nie podobna wyrazić wszystkich przykładów wspaniałości, które Fryderyka charakter i panowanie uszczególniały; dla tego następujące tylko przytoczymy.

Pod czas rewii w Prusach R. 1775. ieden Kapitan z Regimentu * * * prosił o pozwolenie, aby mógł sprzedać piękną wieś swoją, ponieważ ięć nie mógł utrzymać w dobrym stanie, i że na nięć było przeszło 24,000. R. Talarów długu, który go uciskał. Król powróciwszy nazad do Potsdamu, po-
stał

stał Kapitanowi 24,000. R. Tala:
aby długi swoje opłacił, i prócz
tego 6000. R. Tal: na poprawę
Wsi swoiéy.

Ze Król lubił żarty, przeto
zwykł był często łaski swoje, któ-
re wyświadczał osobom iakim, po-
krywać żartami.

Jednego razu, gdy Minister
Stanu, i W. Koniuszy Hrabia *Szwed-
ryn*, siedział z Królem u stołu,
rzekł do niego: "Wiem, mój Ko-
"niuszy, że ty do Kościoła często
"ugęszczasz, ale powiedz ieno, co
"też trzymasz o Bogu?" — Hra-
bia odpowiedział: "Nayjaśnieyszy
"Panie, przedtém zawsze rozu-
"miałem, że Bóg jest nayłaska-
"wszym Panem, ale teraz nie wie-
"rzę temu!" — Czemuż to?" —
"Boby był niedopuscił ognia, któ-
"ry mi wieś całą w perzynę obró-
"cił." — Król nie rzekł na to ani
słowa.

Dnia innego spytał się Hrabia:
" *Szwerynie!* Możeżli ty śny tłó-
" maczyć? " — " Nie bardzo Nay-
" iaśnieyſzy Panie. " — „ Tęy no-
" cy miałem ſ. n oſobliwy. Rozma-
" wiałem z Panem Bogiem; Cóż
" to znaczy? " — " Nayiaś: Panie,
" tego nie mogę zgadnąć, chyba-
" bym muſiał wprzód wiedzieć, o
" czém ta była rozmowa. " — " Oto,
" gdy rozmawiał z Bogiem, ka-
" zał mi, abym Szwerynowi Wieś
" ſpaloną znowu pobudował. Ze mi
" to roſkazał; przeto, iużem wy-
" znaczył dziś pieniądze, i wydał
" roſkaz, aby ci ie wydano. " — „
" Dzięki nayniżſze W. K. Mei! " —
" Ale cóż teraz trzymasz o Bogu?
" Teraz Nayiaś: Panie, trzymam
" znowu, iak przedtém, że Bóg ieſt
" bardzo łaskawy; a że W. K. Mość
" ieſteś narzędziem Jego łaski na
" mnie, za co moje dziękczynienie
" nie ieſt doſtateczne. "

Puł-

Pułkownik *Quintus*, (który przedtém nazywát się *Guichart*) był tak gorliwym o dobro Królewkie, iż udát się na służbę wojskową. Król oddát mu ieden Frey-Batalion w Kommendę. Pułkownik dystryngwowát się bardzo podczas wojny, i Król z pewnéy okoliczności nadát mu imię *Quintus Scilius*. Od zawarcia pokoju 1763. musiał się zawsze znajdować przy Królu, i zdawało się, iż się nie mógł obeyśdź bez niego. *Quintus* był arcy godnym człowiekiem, żołnierzem światłym, i od uprzedzeń dalekim. Napisał on różne militarne xiążki, a między innemi dzieie wojny, którą Cesarz prowadził w Hiszpanii. To szacowne dzieło, gdy już było po trzeci ráz wydrukowane, zaczął go krytykować ostro Hrabia *Loloos*, bardzo doskonały Taktyk, i *Quintus* poioletniéy pochwale, któ-

rą iego dziełom dawano, musiał
 się bronić, przeciw krytyce. Król
 z tych okoliczności powiedział był
 żart, który mu bardziéy dokaczył,
 niż wszystkie przygany. To jest:
Quintus po iednym obiedzie pro-
 sił Króla, aby mu wolno było wy-
 drukować iedną książkę; " Całym
 sercem, " odpowiedział Król, " ale
 " radzę W Panu po przyiacielsku,
 " abyś się postarał wprzód o po-
 " zwolenie Hrabi *Loloos*. " — W
 kilka dni potym wżczęła się mo-
 wa u stołu o Kommendantach
 woysk lekkich. Król powiedział
 żartem: że pod czas ostatniéy woj-
 ny sami tylko łotrzy byli ich Kom-
 mendantami; przydał do tego, u-
 śmiechając się: że *Quintus*, po za-
 warciu pokoju, z wielką ciężkością
 mógł się od tego zyskownego ży-
 cia sposobu wstrzymać, i kiedy
Quintus był u niego, to musiał
 mieć bardzo pilne oko na swoje
 wor-

worki, i swoje tabakierki, aby mu nie zginęły. *Quintus*, którego ten żart nieco uraził, odpowiedział: "Prawda, żem kradł i łupił; ale" to działo się z rozkazu W. K. Mci, "i większa część łupu dostała się" W. K. Mci. — Król udął, iakoby téy odpowiedzi nie słyshał, i obrócił mowę gdzie indziéy. W tém *Quintus* wrócił się do Potsdamu, i nie był przytomnym, gdy się Król na noc zabierał do łóżka. Monarcha postrzegł to z nieukontentowaniem, i nie kazał Pułkownika wezwać do obiadu, sam też *Quintus* nie pokazał się. Ta niezgoda trwała dni 10. Nakoniec, Król nie mógł wytrzymać dłużej, ale iednak nie chciał tego pokazać po sobie, iakoby uczynił piérwizy krok do zgody. Posłał tedy iednego Laufra do Pułkownika, i kazał się go spytać: czyli przez 10. dni nie miał ieszcze czasu do oznay-

oznaymienia zdania swego, o Piśmie, które mu dał do przeczytania? życzy sobie, żeby mu go zaraz przyniósł.

Quintus, który nie wziął był żadnego Pisma od Króla, odpowiedział: " iż się Król JMość myli; i żadnego Pisma nie wziął był " od niego. " Król powtórzył tenże sam rozkaz; zaczęł *Quintus* stawiać się pod wieczór u Króla, mówił o Litteraturze, i innych okolicznościach, iak zwyczajnie. Nazajutrz był do stołu wezwany, i trwał w łasce, aż do śmierci swoiéy.

Jednak Król nie wyświadczył Pułkownikowi łask wielkich; ale gdy umarł, darował pozostałéy po nim Wdowie 6000. R. Tal: wyznaczył iéy pensyą rocznią 400, R. Tal: i kupił Bibliotekę iego za 12000. R. Tal:, lubo nie była warta ani połowy tego.

Gdy

Gdy Jenerał *Ziethen*, mimo swéy starości i słabości, prosił Króla, aby mógł bydź, iak zwyczajnie na rewii. Monarcha napisał do niego List następujący, który równie mu czyni honor, iak temu, do kogo jest pisany.

Móy Kochany Jenerale *de Ziethen*.

"Zawsze mi prawda będzie miło
 " w służbie moiéy tak bardzo
 " wslawionego Jenerała, i w tak
 " podeszłym wieku, widzieć pod
 " czas następującéy rewii, na cze-
 " le Regimentu sobie powierzone-
 " go; i dla tego będzie mnie to
 " kontentowało, kiedy się WPan
 " bez skóry tygryfowéy, i orlich
 " skrzydeł, w samym tylko futrze
 " swoim, okażesz. Lecz ieżeli by
 " miało bydź zimno, to WPana
 " zaklinam, abyś się ochraniał, i
 " wcale na plac rewii nie przyeż-
 " dzał, żebyś się z zbyt wielkiéy
 gor-

"gorliwości, nie potrzebnie cho-
 "roby nie nabawił, lub zdrowiu
 "iakiem sposobem nie zaszkodził.
 "Kto tak długo, iak W Panu flu-
 "żył z chwałą, może bez zařtano-
 "wienia się w podobnych przypad-
 "kach, użyć Praw Veterana Rzym-
 "skiego. Ta iest rada W Panu sta-
 "tecznie życzliwego Króla."

w Potsdamie 17. Maja 1786.

Fryderyk.

Jeden z flug Królewskich, któ-
 ry zbliżał się bardzo często do nie-
 go, wykradł mu 10,000. R. Tal-
 z Gabinetu. To mogło bydz łą-
 two, gdyż Król nie był wcale po-
 deyźrzliwym, i pieniądze do swéy
 szkatułki należące, w kilkunařtu
 pakieczkach zapieczętowane, zo-
 stawiał na stole w swoim gabine-
 cie. Gdy się to złodzieystwo po-
 kazało, żartował sobie Król z te-
 go

go u stołu, i mówił, że był od famych tylko hultaiów otoczony. Jednak nie kazął on czynić żadnego kroku, aby odkryć złodzieia. W kilka dni potym, ieden z dawniejszych slug, wydał przed nim złodzieia. Król rzekł: iż to nie było prawdą, a choćby też było, to nie powinien o tём mówić. Sługa obśtawiał przy tym, że mówił prawdę: że ten, który złodzieistwo popelnił, rozproszył iuż w Berlinie 5000. Tal: drugie zaś 5000. Tal: ukryte ieszcze były wiego łóźku, i ofiarował się przynieść ie zaraz. " Niech to tak będzie, " odpowiedział Król. " Pie-
" niędzy, które mi ukradł ten hul-
" tay, nie chcę ani widzieć, ani
" się ich dotykać. Zakazuję ci, że-
" byś o tym ani niewspomniął przed
" nikim. "

W tydzień po tym wyiechął
Król konno, i napotkął na slugę,
któ-

którego podano za złodzieia, iadącego w karecie. "Cóż to hultaiu," rzekł Król, "będziesz to ty na przeiażdżkach pieniądze trawił, któreś mi ukradł?" — Król pojechał dalej, ale nazajutrz odesłał złodzieia do Regimentu Huzarów, z kąd go był wziął, i w którym do dziś dnia zostaie.

Król obśtalował był pewną robotę, u iednego Artyſty. Ze on się z nią długo spóźniał, kazawszy go zawołać, spytał się go: "Czemuby roboty obiecanéy nieoddawał?,, "Mam wiele do czynienia w nowym domu, który sobie *P. Thesen* kupił." Był to Kasyer Królewski. Monarcha zdziwił się nad wydatkami tego człowieka, i był ciekawy widzieć na swoje oczy dom iego. Kazął tedy pilnować, kiedyby się w nim znaydował, i poszedł tam sam piechotą,

choć, gdyż był niedaleko od *Sansouci*. Naturalnie ukazał on się w tym domu, kiedy go się bynajmniej nie spodziewano, kazał się wszędzie oprowadzić, podobało mu się wszystko, i chwalił wyborny gust Pana miejscowego. Gdy przyszedł do pokoju sypialnego, znalazł go tak pięknym, iż się spytał z nieiaką żywością, ktoby sypiał w tak pyśznym pokoju? Huzar pokojowy, bardzo tym pytaniem zmieszany, odpowiedział bojaźliwym głosem: "Ja Panie Naysiaśniejczy." Król obróciwszy się do Architekta, który właśnie był nadziedzł, spytał go się, wieleby na dom ten wyszło pieniędzy? "60,000. R. Talarów," odpowie. "Zkądś wziął tyle pieniędzy," rzekł Król do slugi? "z Szkatuły" W. K. Mci: "odpowiedział; ale ia to powrócę! — Tu brakło Królowi cierpliwości: uderzył go tedy

dy kilka razy trzciną, i rzekł odchodząc: "Byłbym ci wszystko darował hultaju, gdybyś się tylko" był nie odważył sypiać, w tak "przepysznym pokoju." — Kamer Huzar miał się już za zgubionego; ale nazajutrz, Król zawołałszy go do siebie, kazał mu otworzyć szkatułkę w przytomności swojej, że w niej nie zostało więcej, jak 800. Frydryhs Dorów, rzekł: "Hultaju wasze i tę resztę, a więcej mi się na oczy nieukazuy."

Jeden z slug Królewskich zwykł się był często upijać. Król dla próby, kazał mu nie raz chodzić po jednej desce pokojowej: ale on zawsze z niej wybaczwał. Gdy się tedy Król upewnił, że był pijany, otwierał mu drzwi tylne, i wypuszczał go niemi, rozkazując mu się przespać, aby się inni z niego nie śmiali, zwłaszcza, że już był pode-

podszłym człowiekiem. Dobry Monarcha, ubierał się sam potym.

Oberztleytnant D *** Indzynier w Francuzkiéy służbie, przyiechawszy do Potsdamu, przywiózł z sobą różne planty fortiec. Gdy go Król wziął w służbę woia, Indzynier rozumiał, że się miał bardzo Królowi przyśłużyć, gdyby mu podarował owe planty. "Dziękuję W Panu za ten podarunek, rzecze Król, ale W Pan nie gły nogą niepostoisz w moich forticach, ponieważ tak na złe zażywałś swych talentów, dosko-
"nal moich Minierów i kopaczów,
"tego tylko po W Panu żądam." Po niejakim czasie został Pułkownikiem, ale go nigdy więcéy do czego innego nie używano. Król trzymał prawda takich ludzi, ale im nigdy nie dowierzał w ważniejszych okolicznościach.

Szczeg: Dr:

E

Jak

Jak Król mało używał przemocy swoiëy, znać między innemi z następującëy okoliczności: Monarcha życzył sobie bardzo powiększyć Ratusz w Potsdamie, przez złączenie z nim domu iednego Piekarza; ale właściciel wzbra-
niał się go ustąpić. Król kazał mu powiedzieć, iż nie tylko zapłaci mu dom ten, ale nadto każe mu nowy zbudować na innym miejscu, ale Piekarz i tym się nie dał odwieść od uporu swego; zaczęł Ratusz tak musiał zostać małym, iak był. — Cała zemsta, którą sobie Król z Piekarza uczynił, była ta, iż domu iego nie przebudował na nowo, lubo wszystkie inne na okół rynku, są od Króla nowo postawione.

Jedna Paniënka z *Hohenendorfu*, bardzo żywa i piękna, prosiła Króla, gdy się załstanowił, dla
prze-

przeprządzenia koni, aby iéy opatrzył miejsce w jakim Kłafztorze. Monarcha, któremu się spodobała żywość, i szczerść Panienki, odpowiedział: "*Moie dzięcię, ty się nie zdasz na Mniżkę, ale musisz mieć męża.*" Panienka rzekła na to: "Jestem ubogą dziewczyną, nikt się o mnie nie pyta, bo wiedzą, że nie mogę mieć żadnego posagu." — "O có do tego," odpowie Monarcha, pomysleń ja o tym; "spytał się także zaraz stojącego przy karecie Landrata, czyliby już miał żonę? gdy powiedział, że miał, powtórzył Król obietnicę swoją Panience, która zadumieniem i radością zdjęta, odeszła od karety Jego.

W krótcie potym odebrała Panienka od Króla list bardzo łaskawy, i 1000. Talarów, z przyrzeczeniem, iż gdy dostanie oblubień-

ca, większy i jeszcze podarunek miał
i być nadesłany.

Gdy Proboszcz obozowy *Klet-
szke* nalegał o to: aby sam mógł
wyznaczać Kapelanów wojsko-
wych, i wielu dowodami okazał,
iż z tąd większy będzie pożytek,
niż kiedy to Szeffowie Regimen-
tów czynią. Król podpisał tylko
pod tą Supliką następujące słowa:
*WMC Pana Królestwo, nie jest
z tego świata.*

Jeden młody Baron, który w
Paryżu substancją swoją po wię-
kizéy części stracił, i niczego się
więcéy nienauczył, iak tylko grać
w karty, i czas po Kawiarniach,
lub domach nierządnych trawić,
starął się za powrotem swoim o ia-
ką służbę u Króla. Król zamiast
odpowiedzi, posłał mu w kopercie
zapieczętowaney *As karowy.*

Kró-

Królewna Pruska E żbieta, kazała tobie sprowadzić z Lionu sztukę bogatęj materyi na suknię. Ale że te zagraniczne towary wcale są zakazane. przeto Urzędnik Akcyzowy był tak zuchwały. że sztukę tę materyi skonfiskował. Królewna tym postępkim rozgniewana, kazała mu powiedzieć, iż gotowa jest zapłacić karę pieniężną, za sprowadzenie materyi, aby ją tylko sam do nięj przyniósł. Usłuchał.— Królewna odebrawszy materyą zapłaciła mu, wyciąwwszy ieden i drugi policzek, i wygnała go z pokoju. Urzędnik mając sobie to za wielką zniewagę, za skarżył się o to na piśmie przed Królem: który wydał następujący dekret:

- " Podatek od materyi ia tracę.
- " Królewna zatrzyma materyą, a
- " policzki ten, który ie odebrał.
- " Co się tycze dyshonoru, uwal-

" niam od niego zaskarżającego się,
 " gdyż dotknięcie pięknéj ręki,
 " nie może znieważać twarzy U-
 " rzędnika Akcyzowego."

Fryderyk.

Urząd Akcyzowy potępiał był
 jednego żołnierza, za popłanie-
 nie kontrabandy, na zapłacenie
 dwóch tysięcy R. Tal: Król na-
 pisał na brzegu Dekretu, który
 mu podano do potwierdzenia:

" Zanim ten Dekret potwier-
 " dzę, radbym wiedzieć, sposób,
 " którym można przywieść pro-
 " tego żołnierza, do zapłacenia
 " dwóch tysięcy R. Talarów."

Fryderyk.

Jeden Predykant posłał Kró-
 lowi pismo swoje, *O grzechach*
przeciw Duchowi Ś Król odpi-
 śtał Autorowi krótko:

" Grze-

"Grzechy W Pana przeciw Du-
"chowi S. odebrałem zupełnie, i
"proszę Boga, aby W Pana rozum
"wziął w swoję naywyższą opiekę."

Fryderyk.

Nieiak: P. *Szprengel*, który
jest ieden z Dozorców wielkiego
Potsdamskiego sierót Szpitala,
prosił Króla, aby go uczynił Kon-
syliarzem tajnym, a bo też wo-
yskowym. Król z zwykłą sobie żar-
tobliwością, która go tak czyni-
ła podobnym do żartobliwego
Henryka IV. odpisał.

"Konfyliarzem Tajnym nie
"mogę was zrobić, bo w moim
"Domie sierót nie masz nic tay-
"nego; ani was także nie mogę
"zrobić Konfyliarzem woysko-
"wym, bo Dom mój sierót ni-
"gdy nie prowadzi wojny. Dla
"okazania wam iednak łaski mo-
"ięy, stanowiąc ia nowy urząd, i

"czynię was Konfyliarzem sierôt."

Fryderyk.

Jeden Konowál w Brandeburgii, zadał sobie był wiele pracy, aby zachować bydło od zarazy powietrznój. W nadgrode, prosił o tytuł Konfyliarza Nadwornego. Dyrektoryum Jeneralne, posłało iego suplikę do Króla, który odpisał: iż chce, aby Konowál był Konfyliarzem Bydlęcym.

Na ów czas, kiedy się pokazało: że znaiomy Kawaler *d' Eon*, był kobietą, Król rzekł do Posła na ów czas Francuzkiego żartem:

"Tak się to trafia z wami Pa-
nowie Francuzi! kiedy rozumie-
my, iż mamy z mężem doczy-
nienia, okazuje się nakoniec, że
to jest baba."

Pod czas 7letniój wojny, Kró-
lowi

łowi dokuczała była bardzo ciężka febra, tak: że wyglądał bardzo chudo i blado. Gay na zimowe kwatery stanął w Lipsku, Pani domu, któręy Król nie małe świadczył łaski, żałowała go, i mówiła: "Móy Boże! iak to W.K. Mość wygląda! sz!" — *Nie dziw, odpowie Król: bo kiedy kto ma dwie kobiety na karku, a do tego Francuzów, iakże może mieć dobrą cerę!*

Gdy R. 1758. dnia 23. Sierp: po batalii pod *Corndorfem*, przeszedł za *Odrę* z woyskiem, przyprowadzili do niego Huzarzy kilkunastu Kozaków, których byli złapali. Ludzie ci, tak sami, iak i stróy ich, byli dla wszystkich, którzy ich na ten czas pierwszy raz widzieli rzeczą osobliwą. Król uważał ich z pilnością, i rzekł potem do Majora *Wedel*, którego
ba.

batalion Grenadyerów, trzymać
straż pierwszą: "*Dotrzciz ieno,*
"*ziakiemu ia to infanijam, z*
"*łaydakami bić się mu, zę!*"

Pod czas obleżenia Kistrzyna,
popelniono było znaczne błędy
w iego obronie. Głły się Kommen-
dant względem tego wymawiał
był przed Królem, odpowiedział
mu spokojnie. Błąd ten mnie sa-
memu, powinienem naybardziéy
przypisać: bo na com was uczy-
nił Kommendantem?

Z rozkazu Króla Fryderyka
Wilhelma syn iego sukcesor Tro-
nu musiał mieszkać Roku 1730. i
1731. w Kistrzynie, i bywać na
Selsyach tamteyszéy Kamery ad-
ministruiący dochody Królewskie.
Prezydent miał zlecenie, ażeby
młodego Królewica miał za iedne-
go z Aisessorów, i nagił go do
ro-

roboty. Wszakże Prezydent pamiętał na to, że ten jego kolega, miał być niegdyś Królem, i dla tego pułczał to mimo siebie, kiedy Królewic na Sessyach czytał małe książeczki Francuzkie, albo swych kolegów rysował z ich atrybutami: tego na beczce wina, drugiego z rogami, innego z kartami w ręku, i t. d.

Jednakże pod czas tego mieszkania w Kistrzynie założył on grunt swych Ekonomiczno-Skarbowych umiejętności, na którym potym wystawił tak okazałą budowę.

Jenerał Feld Marszałek *de Grumków* chował u siebie następujące pismo, które z przyczyn, iakich się łatwo można domyśleć, nie było podane do Aktów.

Do podania J.K.Mci od Jenerała Leytnanta *de Grumków*.

" Z raportem tym mam honor
z nay-

" z naygłębszą uniżonością podać
 " W.K.M. i 3. relacye z strony Ka-
 " mery tuteyżéy woienney i skar-
 " bowéy, z których dwie J. Kró-
 " lewiconka Mość napisał całe
 " ręką własną; zcią zaś tylko pod-
 " pisał. "

" Z którój okoliczności odwa-
 " żam się zapytać z naygłębszą u-
 " niżonością: czyli relacye te, któ-
 " re podług instrukcyi, od J. Kró-
 " lewicowskiéy M. i mają być pi-
 " sane, trzeba ztąd połytać W.
 " K.Mci; czyli też Departament
 " wspomniony każdy Exemplarz
 " od J. Królewicowskiéy Mci napi-
 " sany, ma sam *immediate* do W.
 " K.Mci przesyłać. W Berlinie
 " 23go Novembra 1730. "

Fryderyk Wilhelm odesłał
 Pismo to nazad Jenerałowi *de*
Grumkòw, i na kra'u napisał:

" Fritz (młody Frydryk) po-
 " winien nie tylko podpisywać, ale
 " też i sam pisać. " W

W wspomnionych dopiero leciech *Fryderyk* II. na ów czas Królewic miał właśnie taką pasyą do polowania, iak Oyciec iego. Pod czas, gdy przebywał w Kistrzynie, musiał on dopełniać powinności Konfiliarza Woyskowego i Skarbowego, i obieżdzać miasta, Eionomie, które podlegały iego Departamentowi. W kolasce, którą iezdził, zwykł miewać zawsze suzyą nabitą, aby gdyby w drodze natrafił na iaką zwierzynę, mógł zaraz zabawić się polowaniem. Pod czas iednéy takiéy podróży, trafił mu się bardzo zwycayny przypadek, iż upuścił rekawiczkę z powozu; gdy się tedy schylił, chcąc ją złapać na powietrzu, nacisnął sobą owe nabitą suzyą, i nie ostrożnie prawą ręką ruszył kurka tak, iż zaraz puściła, i kula tuż przy uchu przeszła na wylot kapelusza. Przerażo-
ny

ny tym przypadkiem, który dla niego mógł być tak fatalnym; wyskoczył z powozu, i fuzyą strzelecką, którą sobie nieśkończenie ważył, nie tylko zaraz o bliskie drzewo w kawałki potrzaskał, ale też przyśiągł nigdy więcej w życiu swoim nie polować. Czego też wiernie dotrzymał, i w tym znowu stał się przykładem innym Panującym, gdyż Jego poddani nie doznali nigdy szkód owych, do których bywa powodem polowanie innych Panujących.

Roku 1741. Król napisał do Woltera list następujący:

" Boję się do W Mć Pana pisać: gdyż nie mam W Mć Panu co oznaymić, iak tylko takie nowiny, o które niedbasz, albo się niemi brzydzisz wcale. Naprzykład. gdybym W Mć Panu powiedział. że narody z różnych krajów Niemiec-

kich

kich opuścili mieszkania swoje, żeby wygładzać z ziemi inne narody, o których nawet nazwisku nie wiedzą, i których w dalekich stronach szukają. — Czemu? bo ich Pan uczynił związek z drugim Panem, ioba chcą zgładzić trzeciego Pana — tobyś mi WMćPan odpowiedział: Cóż to są za bezrozumni, głupi i szaleni, że się tak poddają. woli i złości swych Panów! Gdybym WMćPanu chciał opowiedzieć, że się z wielką pilnością gotujemy na obalenie niektórych murów, które z wielkim kosztem pobudowano: że tam zbieramy, gdzieśmy nie siali, i że tam robimy się Panami, i rozkazuemy, gdzie nie maż nikogo tak mocnego, żeby nam się oparł, tobyś WMćPan zawołał: potwory, nie ludzie! Nieprawiedliwi nieodziedziczą Nieba, podług Meteusza Roz: 12. wierszu 34. Ze tedy

dy przewiduję? co byś WMćPań
 na to wszystko mówił, przeto nie
 wspomnę nic o tém, ale tylko o-
 powiem WMPanu, że jeden czło-
 wiek, o którym WMPan możeś
 slysział pod imieniem Króla Pru-
 skiego, dowiedziawszy się, że kra-
 ie iego sprzymierzonego przyia-
 ciela Cesarza, były pustoszone od
 woysk Królowy Węgierskiéy, po-
 spieszył na iego pomoc; woyska
 swoje złączył z woyskami Króla
 Polskiego, dla wpadnienia z nie-
 mi do niższéy Austryi, co mu się
 też tak daleko udało, że w krót-
 ce spodziewa się zbić naywiększe
 woysko Królowy Węgierskiéy! Jest
 to wspaniałość! rzeczesz WMPan.
 Jest to bohaterstwo! A iednak mój
 miły Wolterze, oboie to wycho-
 dzi na iedno. — Ludzie wieczór
 potępiaią to, co pochwalali rano,
 i słońce, które im się podobało ra-
 no, uprzykrza im się ku wieczo-
 ro-

rowi. Ztąd idzie, że wziętość człowieka prędko powstaie. prędko upada, prędko się wznowi na nowo, i my bezrozumni jesteśmy. że całe życie nasze o sławę się ubiegamy. Jestże to podobnó, że choć tę fałszywą monetę odkryto, my się jednak ustawicznie dajemy nią uwodzić? —

Dnia 18. Czerwca 1754. była nieszczęśliwa bitwa pod *Kollin*. Co tylko mogła najzapalczywsza, a nayporządnieysza odwaga, naydokładnieysza karność, tylu zwycięstwami ożywiona, wszystko to uczynili mężni Prusacy, pod czas téy okoliczności. Po 7. razy ponowili oni attak. Na żadnέy wygranέy przez nich bitwie, nie okazało się bardziέy ich męstwo, jak tu. Na reszcie, Król sam z kawaleryą przypuścił frogi attak. Wszę kiego użył, ale nic

Szczeg: Pr: F mu

mu się nie powiodło! Niedostatek
Infanteryi na takim gruncie, gdzie
od Kawaleryi nie mogła mieć żad-
néy pomocy; mnieysza liczba
Artyleryi, niż była nieprzyjaciel-
ska, wyborne położenie nieprzy-
jaciela, iego nader wielka liczba,
iego stateczne męstwo, iego Wódz
Dawn, przywiodły nakoniec Kró-
la do ustąpienia z placu. Lubo te-
dy bitwa ta była przegrana, i po-
dług iego samego wyznania, nie-
szczęście to, sam na siebie po wię-
kszą część ściągnął; atoli iednak
sława iego ieszcze bardziéy uro-
sła przez szczerość, z którą błąd
swój wyznał, przez stateczność,
z którą zniósł swoje nieszczęście,
i przez godne zadumienia, a bar-
dzo kunsztowne sztuki, któremi
szkody poniesione potrafił na-
prawić. Jak iego wielka i nie-
pokonana dusza była, i na ów czas
szczera, okazuje między innemi
list,

list, który we dwa dni po téy frogiéy bitwie. napisał do Lorda *Mar-
szala*, a w którym znajduie się
wszystko, co można powiedzieć
na pochwałę zwycięzcy, i na wy-
mówienie zwyciężonego:

" Cesarscy grenadyerowie, są
" korpusem nieporównanym: sto
" Kompanii broniło iednego
" wzgórk, którego moja nayle-
" psza Infanterya wziąć nie mo-
" gła. Ferdynand, który ją pro-
" wadził, przypuścił attak siedm
" razy, ale nadaremnie. Za pier-
" wszą razą opanował był iedną
" baterią, ale się nie mógł utrzy-
" mać przy niéy. Nieprzyiaciele
" mieli w tém wielki awantaż, że
" ich Artylerya była bardzo li-
" czna i wybornie kierowana. Czy-
" ni ona Lichtenšteynowi honor.
" Ja miałem mało Infanteryi. Ca-
" ła moja kawalerya patrzyła się
" tylko na to daremnie, wyjąwszy

" jeden attak, który sam z rayta-
" ryą i kilku harmatami przypu-
" ściłem. *Ferdynand* nacierał nie
" wytrzewliwszy i razu, zaś nie-
" przyjaciele nie żałowali ognia.
" Mieli oni dwa wzgórki, dwoia-
" kie szançe, i niezliczoną Arty-
" leryą. Niektóre z mych regi-
" mentów, były ze wśzystkim po-
" bite. *Henryk* dokazywał cu-
" dów. Lękam się na potém o mo-
" ich braci, są oni zbyt śmieli. Pra-
" wdziwie, muszę mieć więcéy in-
" fanteryi. Szczęście, mój kocha-
" ny Lordzie, nadyma nas często
" szkodliwym zaufaniem. Trzy-
" dzieści i dwa batalionów, czy
" mogły spędzić 60. tysięcy ludzi
" z mieysca przedziwnie położo-
" nego! Inną razą poprawiemy
" się. Fortuna pokazała mi tył
" dnia tego. Powinienem się być
" tego spodziewać; jest ona ko-
" bietą, a ja nie jestem galantem.

Prze-

"Przekinęła się na strone dam,
 "które zemną wojują.—Cóż WMć
 "Pan mówisz o tym związku prze-
 "ciw Margraſowi Brandeburskie-
 "mu? Jakby się bardzo zdumiął
 "Wielki *Fryderyk Wilhelm*, gdy-
 "by użył swego potomka, wo-
 "dzącego się za pasy z Moskwa,
 "Austryą, prawie całemi Niem-
 "cami i stoma tysięcy Francuzów!
 "Nie wiem, czy to dla mnie bę-
 "dzie z dyshonorem ustać pod tak
 "straszłą siłą, ale to wiem, iż to
 "nie będzie wielkim honorem, zwy-
 "ciężyć mnie."

Trzeba to nie pospolitego du-
 cha, aby tak sądzić o własnych
 sprawach swoich. Odmiennosc
 szczęścia służyła do tego, żeby
 Króla poznać i w tym stanie. Po-
 stępkę jego w owym razie wydar-
 ły broń obmowie, i nic nie mogło
 bydź miłszego, iak słyszeć wielkie-
 go męża mówiącego: *homo sum,*

nil humani alienum à me esse puto.

Jak zaś oddawał on z ochotą słuszność komu się należała! Po bitwie pod *Corndorfem*, rzekł Angielski Minister *Mitfel*: „Nabo dało znówu W.K.Mci dzień bardzo piękny.” Gdyby nie *Zeydlie*,” odpowie Król, „stałby on nie był „bardzo pochmurny.”

Wielki szacunek ku temu nadzwyczajnemu człowiekowi okazywali nawet sami nieprzyjaciele, kiedy serce ich nie było zarażone osobną urazą. Przykład tego dał Xiążę *Esterhazy*, kiedy Austriacy roku 1760. obie stolicy Królewskie opanowali. Ten Pan znaydując się w *Sanfouci*, strzegł tego mieszkania filozofa, iak iakiéy Świątyni. Oglądając zamek, spytał się, któryby portret był do Króla nayspodobniejszy, i gdy mu

go

go okazano, prosił, żeby go mógł wzięść z sobą, toż dwa flety, na których Król zwykł grywać, na pamiątkę Jego.

Pod czas obleżenia Swidnicy, Król nie był kontent z Indzinierów swoich, i w aproszach mówił z iednym Sztabś Kapitanem tego korpusu bardzo twardo, a nakoniec, rzekł z gniewem: " *Idź precz do diabła!* " — Officer nie rzekłszy, poszedł chcąc wyjść z aproszów. Gdy już był na końcu, zawołał go Król nazad i rzekł: *ohcę, żebyś obleżenie skończył, a potem precz poszedł.* — Officer nie długo myśląc, odpowiedział: " Dziękuję bardzo W.K.Mci, że " mi pozwalasz, aby mi rękę, lub " nogę ustrzelono wprzód, zanim " wyidę z służby W.K.Mci: ale " mi one są potrzebne, aby W. " K.Mość nie musiał odłożyć jakie-

"go kosztu na wyniesienie mnie
"z kraju swego." — Króla nieroz-
gniewała ta śmiałość, ale się o-
wizem rośmiał na to, kazał mu
iść do swéy roboty, i udarował
go znacznie.

Gdy roku 1757. Austriacy,
po obleżeniu, które trwało od 27.
Oktobra do 11. Nowembra, i by-
ło prowadzone z niewymównemi
trudnościami i wielką stratą ludzi,
dobyli *Swidnicy*, a garnizon Pru-
ski z 4000. ludzi musiał się poddać
w niewolę, trafił się potém ieden
przypadek, który okazuje, iakim
to entuzyazmem tchnęły wojska
Pruskie ku swemu Królowi. Wspo-
mniony garnizon Swidnicki, bar-
dzo był nie kontent z kapitulacyi,
która mu zabraniała służyć Oy-
czyźnie i swemu Królowi. Gdy
go tedy Austriacy prowadzili na
miejsce, gdzie miał bydź osadzo-
ny

ny w niewoli, doszliżeli iakoś o zwycięstwie, które był Król otrzymał pod *Rozbuchen*. Zapaleni tą nowiną uderzyli jednomyślnie na eskortę, która ich prowadziła, a nie była wielka, i rospędzili ją. Uwolniwszy się tym sposobem, mazurewali dalej, nie wiedząc sami gdzieby się mieli udać, ale tylko spodziewając się, że gdzie mieli natrafić na jakie korpus Pruskie. Ich szczęście tak chciało, że natrafili właśnie na wojsko, które sam Król prowadził. Trudno wymówić iaka była radość z oboiędzy strony, zwłaszcza, że niewolnicy, nie wiedzieli o marżu Królewskiem, który był cudem kunsztu i szypkości. " *Jak się macie, mo-
że mężne dzieci!* " zawołał Król, i ten szczęśliwy przypadek, był przeznaczeniem przyszłego zwycięstwa, które nie długo pod *Leuthen* nastąpiło.

Gdy

Gdy roku 1761. Swidnicę powtóre. Austriacy nadśpodziewanie prędko opanowali; Król w pierwszym impecie, za odebraniem téy nowiny, o tym nadzwyczajnym przypadku, chciiał Kommandant téy fortecy posądzać o zdradę; ale wspaniałość nie dopuściła mu i na moment trwać w téy myśli przeciw Officerowi, który mu dotąd służył ze wszelką wiernością, i który mógł bydz łatwo iakim niezwycajnym attakiem zdybany. Zreflektowawszy się tedy uśmiechnął się i rzekł: "Jest to fatalny raz dla mnie. Trzeba się starać naprawić to." Do Jenerała zaś *Castrowa*, który był na ów czas téy fortecy Kommandantem, napisał: "Piszęcie do mnie, iak *Franciszek I.* po bitwie pod Pawią do Matki swojej, *wszystkośmy stracili, prócz honoru.* Ze nie mogę pojąć, iak się

" się to stało, przeto zawiesilem
" moje zdanie; ale to pewna, że
" przypadek ten jest arcy nadzw-
" czayny."

Dotrzymał on słowa, z niepo-
iętą czynnością, naprawił on to
znowu. Ożywił wszystko na no-
we: sił się duszą wszystkiego. Mu-
sił on tyśiączne błędy poprawiać,
tyśiączne niedostatki nadgradzać.

Król, iak wiadomo, dzielił wszy-
stkie niebezpieczeństwa z naypro-
stizemi żołnierzami. Jedną razą
ciągnął on był z grenadyerami
swéy Gwardyi aż do nocy cie-
mnéy. Na reszcie załstanowiono
się, i Król zsiadł z konia: " Gre-
" nadyerowie, rzecze, zimno jest,
" napalcie ognia;" co się też wnet
stało. Król obwinąwszy się w
płaszcz, usiadł na kilku kawałkach
drzewa przy ogniu, a tuż przy
nim rozłożyli się iego grenadye-
ro-

rowie. Nakoniec, przyszedł *Ziethen* i uśiadł także przy Królu na iednéy wiązce drzewa. Oba byli bardzo zmordowani, i zasnęli. Lecz Król otwierał często oczy, i gdy postrzegł, że *Ziethen* ztoczył się był z swego mieysca, i że mu ieden z grenadyerów podkładał pod głowę wiązkę drzewa; rzekł cicho: *Dobrze robisz, starrzec zmordował się bardzo!*" Niedługo potém inny grenadyer na pół spiący poskoczył do ognia, zapalił sobie lulkę, ale przez nieostrożność nastąpił na nogę *Ziethena*; Król, który rad był, że Jęgo Jenerał miał trochę spoczynku, wstał prędko, skinął ręką, i rzekł cicho: "*Cyt grenadyer! nie budź mi Ziethena, bardzo się zmordował.*" — Tenże sam Jenerał uśnął był róz przy stole Królewskim; gdy go ktoś chciał
obu-

obudzić, Król rzekł: *Niech spi,
dofyć on czuwał dla nas!*

Większa część dawnych i nowych bohaterów, mieli sobie to za pociechę popisywać się z wojennym kunsztem, w którym pewni byli nabycia sławy. Fryderyk był jednym z największych między niemi: wszakże przekładał on łagodne kunszta pokoju nad wojnę; skłonność jego naturalna była do spokoyności filozoficzney; brzydził się krwie przelewaniem, i po bitwie pod *Leuthen*, która mu ziednała tak wielką sławę, rzekł widząc plac wojenny: "*Kiedyż się skończy moja męczarnia!*" — Gdy potém niedługo dobył Wrocławia, napisał list do Cesarzowy Królowy i wspomniął bitwę tę następującym sposobem.

" Wasza Cesarzka Królewska
" Mość, miałaś prawda nieiaki a-
wan-

"wantaż w Szląsku, ale ten nie
 "trwał długo, i wzdrygam się ca-
 "ły, kiedy sobie wspomnę, iak wie-
 "le było krwi przelané na osta-
 "tniéj batalii. Pożytkowałem z
 "mego zwycięstwa i wziąłem Wro-
 "claw. Sę odziewam się, że w krót-
 "ce będę miał także Swidnicę w
 "mój mocy, i że będę mógł
 "wkroczyć do Czech i Morawy.
 "— Zastanówże się nad tém mo-
 "ia miła Kuzyno, uznay przynay-
 "mniéj teraz tych, na których
 "się spuszczał. Zważ, że oni kray
 "twój podają na ruinę, że są przy-
 "czyną wielkiego krwi przelania,
 "i że oni nie mogą pokonać tego,
 "który gdyby był przyjacielem
 "twoim, iak jest z tobą spokrew-
 "nionym, napelnili by strachem Eu-
 "ropę całą. Piszę ia to w szcze-
 "rości serca mego, i pragnę, że-
 "by to utknęło Ci w myśli. — Je-
 "żeli zaś chcesz rzecz tę przy-
 pro-

" prowadzać do ostatniego, tedy
 " użyję wszystkiego, czego mi tyl-
 " ko dozwolą moje siły. — Jeżeli
 " Allianci Twoi tak Cię będą wspo-
 " magali, iak iest ich powinnością,
 " to pewna, że iuż będzie po mnie;
 " ale mnie to iednak wymówi przed
 " światem. Żem chciał współ Ele-
 " która zachować od uciemnienia,
 " żem się do wzmocnienia potęgi
 " doma Burbońskiego nie przyło-
 " żył, i żem się musiał opierać dwie-
 " ma wielkim Monarchiniom, i trze-
 " ma Królom. "

Toż samo okazuie list Jego do
 Króla Stanisława (Leszczyńskiego) gdy *Nancy* stolicę swoją o-
 fiarował, aby w niej mogli się by-
 li zgromadzić Pełnomocni na u-
 gadzanie się względem pokoju.
 Oto list ten:

Moje Bracie.

" Szacuję sobie bardzo tę ofia-
 " rę z największą wdzięcznością,
 i przy-

"i przyjałbym ją z całego serca,
"wiedząc, że wszystkie umowy pod
"pośrednictwem W.K. Mci musia-
"łyby mieć szczęśliwy skutek. Ale
"nie wszyscy myślą tak spokoj-
"nie. Dwory Wiedeński i Peters-
"burgski, odrzuciły kondycye po-
"koju, które Król Angielski i ja
"podaliśmy. Pewnie namówią
"także i Króla Francuzkiego do
"dalejzego prowadzenia wojny, po-
"którę sobie obieują bardzo po-
"myślne skutki. Oni tedy samĩ
"będą przyczyną, że się krew ie-
"szcze będzie przelewała. Gdy-
"by wszyscy Panujący tak słucha-
"li głosu miłości ludzi, dobroci i
"i sprawiedliwości, jak W.K. Mość,
"świat nie byłby dalej teatrem
"spustofżenia, morderstwa, i po-
"żarów. — Jestem z czuciem nay-
"większego szacunku i nayszczer-
"szév przyjaźni, Mój Bracie —
"W. K. Mci dobry Brat."

Fryderyk.

Jeden Szlachcic Szląski i Xiądz pod *Sztrelensem* ułożyli byli plan-
tę porwania Króla w swéy kwate-
rze, i wydania go Austryakom.
Projekt ten był pochwalony. Król
stał był w iednym nieco osobnym
domie pod *Sztrelensem*, mając tyl-
ko podług zwyczaju, kilku gre-
nadyerów na warcie przy sobie.
Baron *Warkotz*, tak się nazywał
ten Szlachcic, przyjeżdżał czę-
sto do téy głównéy kwatery, i był
przyimowany od Króla z wielką
ludzkością. Jednak zrobił on ten
obrzydliwy spisek, i przy pomo-
cy Xiędza rzeczzonego *Szmidt*,
wdał się w korespondencyą z ie-
dnym Officerem Austryackim,
względem sposobu, którym Król
miał być porwany. Strzelcowi
Barona korespondencya ta i nie-
które schadzki zdawały się być
podeyżrzane; otworzył tedy list,
z którym był posłany 29. Novem-

Szczeg: Pr: G bra

bra do Xiędza, w nocy, a gdy z niego wyczytał umówiony napad na kwaterę Królewską, pobiegł z nim prosto do Króla. Wyślano zaraz Officera dla schwywania zdrajców; lecz ci uiszli, oknami tylnymi, które były ku polu, gdzie już czekały konie okulbaczone. Tak, że Baron nie stracił więcéy, iak tylko honor i dobra. Officer za nieostrożność swoją nie odebrał inney kary, iak tylko, że Król rzekł do niego, gdy mu oznaymił o ucieczce zdrajców: *"Idź nazad do swego korpusu, nie jesteś zdającym człowiekiem, i na potém nie będziesz wzywany do takich okoliczności."*

Ze Król brzydził się katowskimi torturami. które prawa za winę obrażonego Majeſtatu wyznaczają, przeto rad był, że ci zdrajcy uiszli. Podług dekretu, mieli oni byż ćwiertowani w portretach.

tach. " *Dozwalam na to,*" rzekł Król podpisując dekret, " *gdyż portrety tyle warte, co i oryginały.*"

Roku 1764. gdy *Stanisław August* wstąpił na tron Polski, odebrał powinszowanie względem tego, od wszystkich dworów. Lecz między wszystkiemi naygodniejszy było uwagi z strony Króla Pruskiego, które ten wielki w kunstcie rządu Metra napisał ręką własną. Nic nie może być bardziéy interesującego, iak wynurzenie serca i myśli między uko-

" Wasza Królewska Mość, mu-
" sisz na to pamiętać, że, ponie-
" wąż dostałeś Korony, nie przez
" urodzenie, ale przez obranie,
" świat bardziéy będzie uważał po-
" stępkę W.K. Mci, niż innego ia-
" kiego Potentata w Europie; i

” to słusznie. Bo, że następowa-
” nie na Tron dziedziczne, jest tyl-
” ko skutkiem samego pokrewień-
” stwa, przeto po nim nie spodzie-
” wają się więcéy (luboby należa-
” ło) iako tylko ile mogą obie-
” cywać pospolite ludziom przy-
” mioty. Ale po tym, który od
” równych sobie z poddanego wy-
” niesiony jest do godności Króla,
” po tym, który jest obrany wol-
” nie, aby rządził temi, którzy
” go obrali, wyciągają wszystkie-
” go, co tylko może zasłużyć na
” Koronę i zdobić ją. Wdzięczność
” ku swemu narodowi, jest nay-
” pierwszą cnotą takiego Monar-
” chy: gdyż po Bogu iemu same-
” mu winien to, że jest Monarchą.
” Król dziedziczny, który sobie
” poczyna nie po królewsku, jest
” satyrą na samego siebie. Ale Król,
” który nie tak sobie poczyna, iak
” wyciąga iego godność, zniewa-

"za także poddanych twoich. Wa-
 "sza K. Mość przebaczysz za pe-
 "wne téy moiéy gorliwości. Jest
 "ona skutkiem nayprawdziwszego
 "szacunku. Nayprzyjemniejsza
 "część obrazu tego, nie tak jest
 "nauką, czym W. K. Mość masz
 "bydź, iak raczéy przepowiedze-
 "niem, czym zapewne będziesz,
 i t. d.

*Mowa, którą miał Król do swych
 starych Generałów, kiedy 5. Kwie-
 tnia 1778. odprawiał rewię i go-
 tował się podnieść wojnę Ba-
 warską.*

MOI PANOWIE!

"Zebrałem tu WMć Panów wszy-
 "stkich dla wspólnego zamiaru.
 "Większa część, iak ja sam służy-
 "liście razem, i zestarzaliście się
 "na usługach naszéy Ojczyzny;
 "wiemy tedy wszyscy, naylepiéy,
 G 3 iake.

" iakeśmy się do niebepieczęstw,
 " prac i sławy razem przykładali,
 " Nie wątpię, że wszyscy, iak i ja,
 " brzydziecie się krwie przelewa-
 " niem: ale niebepieczęstwo, któ-
 " re teraz grozi kraiom naszym,
 " nie tylko wkłada na nas obowią-
 " zek, ale też i nieuchronną po-
 " trzebę użycia prędkich i iak nay-
 " skuteczniejszych środków od-
 " dalenia burzy, która nam gro-
 " zi, za wczasu. Spuszczam ja się
 " wcale na waszę dobrze mi zda-
 " wna znaną gorliwość w służ-
 " bie, i będę ja całym życiem z
 " naywiększą pociechą odwdzię-
 " czal. Nadewszystko zalecam wam,
 " i kładę wam to za nayświętszy
 " obowiązek, żebyście w każdéy
 " okoliczności okazywali ludzkość
 " nieprzyjacielowi, a zaś bardzo
 " przestrzegali karności w korpu-
 " sach wam poruczonych. — Nie
 " życzę ja sobie prawda iędzić
 z pom-

" z pompą Królewską. — Wiecie
 " wszyscy, że nie mam upodoba-
 " nia w kosztownych ekwipażach;
 " ale mój wiek podeszły i moje
 " słabości nie dopuszczają mi tak
 " używać konia, iak za lat młod-
 " szych; będę tedy musiał ięździć
 " w kocu, ale w dzień batalii,
 " obaczycie mnie na koniu. "

Między niezliczonemi dobro-
 dzieystwy, które Król wyświad-
 czył swym kraiom, trzeba także
 liczyć pobudowanie na nowo spa-
 lonego miasta Greyfenbergu. Mia-
 steczko to wysłało było Deputa-
 tów do *Hirszbergu*, aby iego imie-
 niem Królowi tamtędy przeieź-
 dżającemu za tę wielką łaskę, po-
 dziękowali. Król odpowiedział:

" *Nie macie potrzeby dzięki-*
 " *wania mi. Jest to moim obo-*
 " *wiązkiem ratować nieszczęśli-*
 " *wych moich poddanych. Na to*
 " *ja jestem Królem, na to!* "

Niniejszy Inspektor *Mylius* w Ferbelinie, znalazł między innemi papierami po Oycu swoim znaczny wexel, który dąć był na siebie Król, będąc ieszcze Królewicem. Postanowił tedy posłać go prosto do samego Króla z tym piśmem :

" Dokument tu przyłączony znalazłem między innemi rękopisami mego Ojca. Nie wiem, czy się to stało przez iego zaniedbanie, że ta karta nie była zdarta, czy też to znaczy co innego; dla tego oddaie go zupełnie na dyspozycyą W.K.Mci, i t. d. "

Król, któremu się zapewne ten dowcipny obrót spodobał, odpowiedział Xiędzu w wyrazach łaskawych, że pamiętał ieszcze, iż był odebrał wzmiankowaną sumę, a choćby też uczyniony był w tém błąd iaki, tedy iednak przystoi raczey, żeby on ponosił szkodę,

dę, niż kto inny. Dla tego dął już rozkaz, aby mu kapitał wraz z prowizyą był wypłacony.

Pod czas ostatniéy Króla podróżny do Prus (1784.) Tamteyszy Prezydent Kamery Pan Maffów miał bardzo tkliwą audyencyą. Treść mowy Królewskiéy była następująca.

” Uczyniłem Was Prezydentem, a dla tego muszę was znać dobrze. Jestem ja właściwie pierwszym i naywyższym Kommissarzem sprawiedliwości w moim kraju, który powinien przestrzegać sprawiedliwości i słuszności; ale sam nie mogę wydołać wszystkiemu, i dla tego muszę mieć takich ludzi, iakiemy wy jesteście, którzy pomagają innym, aby im się działa sprawiedliwość. Muszę ja ciężki rachunek dawać z siebie; gdyż nie tylko muszę
od-

"odpowiadać za wszystko złe, które
 "re czynię, ale też i za wszystko
 "dobre, które opuszczam. Tak
 "i wy. Powinniście tedy bezstron-
 "nie i bez oglądania się na osoby,
 "sądzić, czy kto jest Xiążęciem,
 "Szlachcicem, czy chłopem. Sły-
 "szycie, co wam mówię? bo ina-
 "czey rozstaniemy się z sobą! —
 "Macieź dobra?"

"Nie mam Nayiaśnieyszy Panie!"
 Chcecieź sobie iakie kupić?

"Nie mam na to pieniędzy Nay-
 "iaśnieyszy Panie."

"Dobrze, więc wiecie, co to jest
 "ubóstwo, a przeto tym bardziéy
 "powinniście uciśnionych wspo-
 "magać! i t. d."

Wiednym Katolickim mieście
 Szląskim, postrzeżono, że kilka
 z frebrnych wotyw brakło, które
 było dano do obrazu P. Maryi.
 Po wielu dociekaniach, postrzegł
 na-

nakoniec kościelny, iednego żołnierza, który do Kościoła pierwszy przychodził i ostatni z niego wychodził. Zatrzymano go tedy róz przy drzwiach kościelnych, gdy wychodził, i w rzeczy samey znaleziono przy nim niektóre wotywki. Mimo tego iednak oczewistego przekonania śmiał on się zapierać, że wziął owe rzeczy, ale twierdził, iż mu ie dała sama Nayśw: Panna, do którój się udawał w niedostatku swoim. Naturalnie niedbano na tę iego powieść, i w sądzie wojłkowym wyznaczono mu za tę kradzież bardzo wielką karę. — Gdy ten wyrok podano Królowi do potwierdzenia; kazął się pytać niektórych Katolickich Xieży, czyli podług nauki ich Kościoła mogłoby się to stać, co żołnierz twierdził? Wszyscy odpowiedzieli iednostaynie: że cuda dzieją się
pra-

prawda bardzo rzadko, ale iednak
nie nasz w tym żadnego niepodob-
ieństwa. Zaczém Król napisał
na dekrete :

„Majemany przestępca niech
„będzie uwolniony. zwłaszcza, że
„on się złodzieystwa zapiera, a
„podług oświadczenia Teologów
„iego Religii, cud, o którym on
„zapewnia, nie iest niepodobny.
„Ale na potém zakazuję mu pod
„ciężką karą, ażeby ani od Nays:
„Paany, ani od żadnego Święte-
„go nic nie brął ”

Fryderyk.

Rada w iednym małym mia-
steczku, kazała wsadzić do więzie-
nia miefzczanina, którego oskar-
żono, że lżył, Boga, Króla, i Ra-
dę szlachetną. Burmistrz oznay-
mił o tém Królowi, chcąc się do-
wiedzieć, iakaby mu za to kara
wyznaczona bydź miała? Na co
Król

Król odpisał własną ręką na kra-
iu rapportu Burmistrzowskiego.
" Ze aręłztant lżył Boga, iest to
" dowodem, iż go nie zna; że mnie
" lżył, daruję mu to, ale że się od-
" ważył także lżyć szlachetną ra-
" dę powinien za to być przykła-
" dnie ukaranym, i na pół godzi-
" ny pójść do Szpandau. "

Gdy Król z swéy przedosta-
tniéy choroby był ozdrowiał, Po-
seł iednego wielkiego dworu, ode-
brał rozkaz, ażeby Monarsze po-
winshawał tego, Król odpowie-
dział na to: Dziękuję WMóPana
Monarsze za to interesowanie się
o moje zdrowie. Co się tycze Pań-
stwa Niemieckiego i iego patry-
otycznych Xiążąt, wiadoma mi
iest wżyskich od naywiększego
do naymnieyszego przychylnosc
ku mnie, i ia też wiem, iak wiel-
kie mają powody życzyć, abym
się

się róz na zawżenie położył. Wre-
fzcie w méy ftarości, iest to dla
mnie ulgą wiedzić to: że gdy z
czafem żyć przestane, *Fryderyk*
Wilhelm będzie mym następcą.

Po téyże saméy długiéy i nie-
belpiecznéy chorobie, napisał Mo-
narcha list, następujący do sławne-
go *d' Alemberta*.

"Ta róz, mój kochany *Alem-*
" *bercie*, doniosę ci szczęśliwą no-
" wine, i ieżeli mnie cokolwiek ko-
" chasz, możesz się cieszyć, że
" tak szczęśliwie uniknął śmierci.
" Podagra, przypuściła do mnie
" 14. ciężkich attaków, i trzeba
" było wiele stateczności i osobli-
" wéy konstytucyi, żeby wytrzy-
" mać tak wiele i tak frogich bó-
" lów. Teraz żyję ia znowu dla
" mnie, dla mego ludu, dla moich
" przyziaciół, i cokolwiek dla na-
" uk: *Gdyż mogę to mówić, że*
" *tak*

"tak wiele ładnych książek, któ-
 "re mi z Francyi przyśyłacie,
 "wcale mnie od czytania wszel-
 "kiego odstręczyło. Jestem ja już
 "sędziwym człowiekiem, i nie przy-
 "stałoby to na mnie, bawić się ta-
 "kiemi dzieciństwami. Lubię ja
 "tylko rzeczy gruntowne, i gdy-
 "bym mógł się wrócić do młode-
 "go wieku, zapewnebym od Fran-
 "cuzów apostatował, a przystał
 "do Anglików i Niemców. * Wie-
 lem

* Zdanie to Fryderyka, od młodo-
 ści do litteratury Francuzkiej przywy-
 czaionego. mech zważą nasi Obywatele,
 którzy to nie mogąc się pozbyć uprzedze-
 nia, które im wrażli ich z Francyi zbie-
 gli Nauczyciele, rozumieją, że nie mają
 rozum, światła, tylko w Francyi, i że
 same tylko Książki Francuzkie są godne czy-
 tania. W rzeczy samej kto się tylko chce
 bawić, ma do tego pomoc w niniejszej
 litteraturze Francuzkiej która się powsze-
 chnie prawie składa z wierszy, baiek, po-
 wieści moralnych, i opisów arcy nie dokła-
 dnych i takich Podróży. Lecz dla Obywa-
 tela dobrze myślącego, materyi grunto-

"lem się już rzeczy doczeką, mój
 "o Nlembencie; doczekałem się,
 "że Papieckie woysko nosi mój
 "mundur, że Jezuici obrali mnie
 "za Jenerała swego, i że Wolter
 "piśze iak iaka stara baba. Z no-
 "wości nie mam WMćPanu co na-
 "pisać, o polityczne interesa,
 "Filozof, iakim WMćPan jesteś,
 nie.

wnych, wiadomości sobie i krajowi uży-
 tecznych, szukającego, na cóż się przyda
 takie czytanie? Z tym wszystkim. Pano-
 wie nasi, Obywatele majątni na ciężki Fran-
 cuzkie żadnych nie żałują kosztów. a na
 swoje choć użyteczne, choć do dobra tak
 powszechnego, iak ich własnego zmierz-
 ające, żałują złotych kilkunastu. W całej
 Europie nie masz Narodu, któryby czy-
 tał tak mało, zwłaszcza narodowych cięż-
 dek, iak nasz! Gdy nie masz Czyteln-
 ków, czyż mogą być Autorowie? A bez
 narodowych Autorów, czyż się rozszerzyć
 może w kraju duch narodowy, światło po-
 lityczne wiadomości, dla kraju konieczne
 potrzebne; czy bez nich mogą być wy-
 tępieone, szkodliwe narodowe przesady, i
 poprawione iego tak polityczne, iak mo-
 ralne wady!

"niedba, a moja Akademia starze-
 "ie się bardzo, żeby WMćPanu
 "mogła wydać co znaczne. Po
 "drugi raz wydałem znowu woj-
 "nę *Procesom prawnym*, i bar-
 "dziejbym się chlubił, niż *Perse-*
 "usz, gdybym kabały, tę wielc-
 "tbią potworę na końcu mego ży-
 "cia, mógł ubić. Wy Francuzi,
 "macie, mój miły *d'Alembert*,
 "dobrego Króla, winszuję wam
 "tego z całego serca. Król do-
 "bry i cnotliwy jest ogromniey-
 "szy, niż wojenny. Spodziewam
 "się widzieć WMćPana u siebie na
 "wiosnę."

Fryderyk.

Król ten bardzo był ludzkim
 ku swym domowym służącym. a
 to nawet i w ostatecznej chorobie
 swojej. Gdy raz nie mógł spać
 nocy jednej, zawołał na służące-
 go, który czuwał w przedpokoju,
Szczeg: Pr: II i spy-

i spytał go się, któraby była godzina? druga, odpowiedział. " *To iezzcze iest bardzo rano,*" rzekł daléy Król; " *a ia wcale spać nie moge! Obacz ieno, czy moi ludzie spia, lub nie, ale ich nie budź, gdyż są zmordowani. Zaś iezeli Neyman (Kamer Huzar) nie spi, powiedz mu, zdaie mi się, że Król wnet wstanie. Ale nie budź nikogo!*"

Pod czas téy długiéy ostatniéy swéy choroby, miał Król wiele noczy niespokojnych, i w ten czas zwykł był rozmawiać z tym słuzącym, który go po kolei pilnował. Ráz spytał się iednego, któraby była godzina? " Dwunasta," odpowiedział. Ah! nie mogę nic spać, rzekł daléy Król, powiedz mi tam co! — Słuzący młodzik z Pomeranii, nie miał czym Króla rozerwać, dla tego sam Król podał

dał mu materyą do rozmowy; i spytał go się: Z kądżeś ty?

„Z iednéy Wsi Pomeranii.”

Małże ieszcze Rodziców?

„Mam ieszcze Matkę starą.”
Z czegoż ona żyje?

„Z przędzy.”

Wieleż ona tém na dzień zarabia?

„Co dzień 18. groszy.”

Za to nie może żyć bardzo?

„Prawda, ale w Pomeranii ży-
cie jest tanie.”

Posłałeś iéy też kiedy coko-
wiek?

„Kilka razy posłałem iéy po
parze Talarów.”

Dobrześ uczynił, iesteś do-
brym widzę chłopakiem. Zemną
masz ty także wiele biedy; ale po-
czekay ieno, ieżeli się będziesz do-
brze sprawował, to ci zbiorę ia-
ką iałmużnę. I z tém odprawił
młodzieńca

H 2

Gdy

Gdy potém w kilka dni przyszła znowu kolej na Pomorczyka, kazał mu Król przyśdź do siebie, i rzekł: „Jdź ieno do okna, leży tam com zebrął dla ciebie. „, Służący widząc tam kilkanaście Czerwonych Złt: i nie wiedząc, czy miał wziąć wszystkie, czy nie, wziął ich kilka, i pokazał Królowi, mówiąc, czy mam tylko wziąć tyle? „, Nie, odpowie Król, weś sobie wszystkie, które tam leżą, Matce także twoiéy posłałem cokolwiek. „, Młodzieniec spytał się potém w radzie Gabinetowéy względem iałmużny danéy matce swoiéy, i dowiedział się z wielkim swoim zadumieniem, że iéy Król wyznaczył 100. Talarów pensyi roczniéy.

Gdy się Król znajdował w Amsterdamie przez kilka dni, a to w wielkim *incognito*, chciał się sam
roz-

rozmówić z iednym bankierem, który mu miał wypłacić znaczną sumę. Poszedł tedy do niego, ale go nie zastał w domu. Zona bankiera rzekła, iż iéy mąż miał wnet powrócić do domu, i że mógł zaczekać na niego w pokoju, który mu miała otworzyć. Król przyśłał na to, ale się nie spodział bynajmniéy komplementu, który mu uczyniono. To iest, kobieta owa prosiła go, aby zanimby wszedł do pokoju, zdiął trzewiki i zostawił ie przed drzwiami. Nadaremnie on ocierał ie iak mógł o podłogę, trzeba ie było zdiąć koniecznie. Gospodyni do téy niegrzeczności, przydała i tę, iż kompanii Królowi niedopomagała, ale go zostawiła samego w owéy swoiéy świątyni. Nie długo potém przychodzi Bankier. Zdumiał się nie mało, kiedy mu powiedziano, że Król był w iego domu: ale le-

dwie nie umarł ze strachu, zobaczywszy go wyzutego z trzewików w swym pokoju. Upadł mu zaraz do nóg, i prosił, aby przebaczył jego żonie. Czemuż się W.K. Mość nie dałeś iéy poznać? — „ Jam się miał dać poznać, „ odpowie Fryderyk, „ strzegłem się ia pilnie tego, bo wiem, że Król Pruski nie byłby mnie uwolnił od téy małej ceremonii. „ — Król słusznie to mówił. Zawołano żony Bankiera: „ cóżeś to ty zrobiła? „ rzecze mąż do niéy, i pokazał iéy Króla: upadnij J.K. Mei do nóg, i proś o przebaczenie, za twoje grubiaństwo. „ — „ Co? rzecze bankierowa, alboż ia go miałam tak wpuścić! Tak Król, iak Królowa, muszą się tu wyzuwać. Czyż ia fama nie czynię tego, choć to jest mój pokój? „ — „ Dobrze mówisz moja Pani. „, odpowie Król dobry; a do Bankiera obróciwszy się

się rzecz, widzisz WMćPan, że tylko powolność i *incognito* zachowały od zniewagi Króla Pruskiego. „

Trudno się nie dziwić nad zuchwatością jednego służącego i pobłażaniem Króla. Służący ten wykroczył był tak bardzo, iż mu Król wyciął policzek, i włosów nieco potargał. Służący zatém stanąwszy w przytomności Królewskiej przed zwierciadłem, począł sobie poprawiać fryzury. „ Hultaiu còż to ty śmiesz robić! „ — Nayiasnieyszy Panie, nie chciałem dać poznać ludziom przed pokojem, co się między nami stało. — Na to rośmiął się Król, i wyszedł z swego własnego pokoju.

Król był wielkim przyjacielem dzieci, i pozwalał, że mali Xiążęta * * * mieli wolny przystęp do

niego. Jednego razu gdy pracował w gabinecie swoim, naystarszy z tych Xiążąt (ninieyszy Król Pruski) grát sobie w wolanta. Piłka wpadła ráz na stół Królewski. Monarcha zrzucił piłkę ze stołu na pokóy, i piłát daléy. Młody Xiąże grát znowu nią tak długo, aż upadła po drugi ráz na stół. Król rzucił ją ráz iest cze na ziemię, i spoyżrzał na Xiążátko surowo, Xiąże obiecał się lepiéy sprawować, i ciskał daléy piłkę. Ale na iego nieszczęście piłka padła na ten sam papier, na którym Król piłát. Król się tym rozgniewał i piłkę schował w kieszeń. Xiąże młodziuchny prosił pokornie o przebaczenie, i o oddanie sobie piłki; ale mu tego Król odmówił. Prosił iest cze bardziéy, ale nadaremnie. Nakoniec, sprzykrzyła się długa dzieciuchowi proźba, stała tedy prośba Króla, i rzekł z mi-

miną grożną: „Pytam się, czy mi W.K.Mość oddasz piłkę, czy nie? — Król dobył piłki z kielzeni uśmiechając się, dał ją dziecięciu, i rzekł: „Łepkiś, mój mały! — Tobie zapewne Szląska nie odbiorą!”

Jednego roku Król kazał przyśdź do siebie Krawcowi L. * * *, aby mu zrobił nową suknię. Krawiec przychodzi suto wystroiony, i daie o sobie znać Kameronhuzarowi. Ten otwiera mu drzwi do gabinetu Królewskiego. Krawiec sta-
wa przy drzwiach poprawia sobie mankietek i loków, bierze nożyczki i miarę w ręce, i oczekuje na rozkaz, aby się mógł przybliżyć. Ale Król nie przestaje pisać u stołu swego, i udaje iakby Krawca nie widział. Krawiec czeka ieszcze, Król piszę wciąż. Krawiec kaszle tedy, wyciera nos chustką, szoruje

ie

ie nogami, ale nadaremnie. Król go nie uważa. Nakoniec, miesza się Krawiec i cicho wynosi się za drzwi, a w tak krytycznym dla siebie razie, pyta się Kamerhuza-
ra o radę. Idź WM Pan, odpowiedział mu Huzar, do domu, prze-
bierz się skromniéy, a stoję za to, że WM Pana Król postrzeże.

Krawiec bieży, zrzuca z siebie suknie paradne, ubiera się iak rzemieślnik, i tak idzie do Króla. Monarcha, iak i za pierwszą razą, użył go przez okno, idącego, i przyjął go grzecznie i łaskawie. Dobry człowiek zmieszał się iednak ieszcze bardziéy, niż pierwszą razą. Ale ośmielił się, gdy się Król odezwiał do niego w te słowa:

"Kłaniam Panie Mayster! Jak ci się powodzi? Pilnuieszże roboty?"

A iakże Nayiaśnieyszzy Panie.
Cho-

„Chodźszże także często do Kościoła? „

W każdą Niedzielę dwa razy.

” A w domu zwykłeś też czytywać Biblią? ”

Co dzień jeden Rozdział.

” Bardzo dobrze. Przeczytaj-
” że też sobie, kiedy powrócisz
” do domu, Rozdział 8. Daniela
” Proroka wiersz 8. ”

Krawiec pełen radości wybiegł
czympredzý za drzwi, opowie-
dził Kamerhuzarowi rozmowę
swoię z K. ślem, i przysięgł, że
miał zaraz szukać w Biblii wier-
sza wspomnionego, wypisać go
złotemi litterami, i podać go swo-
im potomkom, na pamiątkę łaski
dobrotliwý Króla na siebie. Ka-
merhuzar miał Biblią na przedce.
Krawiec szuka w nięý mieysca
wspomnionego, i czyta z strachem
i zawstyżeniem te słowa:

*I kowieł bardzo nadymał się, a
gdy*

gdy się stał największym, złamał róg wielki.

Jeden także z służących, który często z Królem miał deczy-nienia, przyszedł był do Króla w bardzo ładnym stroju, koloru cielistego. Król udął znowu, jak gdyby go wcale nie uważał. Człowiek ów postrzegł to, że się w owych sukniach Królowi nie spodobał, dla tego pobiegł do domu, przebrał się, i w innych sukniach powrócił na pokój. Król tą razą niemu nie mówił; ale w kilka dni, kiedy się bynajmniej niczego niespodziewał, spytał go się, czyliby nie wiedział, co to był za błazen, który przed kilku dniami uwilił się był po pokojach w cielistych sukniach?

Niektóre z dziewczyn, które muszą asystować Bohatyrkom teatralnym, podały suplikę do Króla,

la, prosząc, aby im, iak innym teatralnym osobom pewną wyznaczył pensyą, gdyż nie mogły żyć z tego, co im za ich nieme role, daia z teatru. Król odpisał nazad:

"Zleście trafiły, udaiąc się do mnie. Ta okoliczność należy do waszych Cesarzów i Królów; do tych musicie się udać. Jest to wcale przeciw moiéy maxymie, mieszać się w interesy obcych Dworów."

Jeden z iego Jenerałów miał wielką skłonność do rozpusty, i nawet umarł pod czas siedmioletniéy wojny, zarwawszy gdzieś na téy rozpustie choroby. Jednakże krótko przed śmiercią swoją zdybął on był iedne korpus Francuzów i rospędził go. Król nawiedzaiąc go w ostatnim już prawie życia iego schyłku, rzekł z śmiechem:

"Patrzcie ieno, iak się to na was Francuzi pomścili?"

Je.

Jednego razu Szlachta Brandeburska domagała się tego, aby iéy opuszczone były akcyzy od araku i rumu. Król ręką własną podpisał na dole:

*"Nie! bo nie przystoi Sza-
" chcie, żeby gorzałkę piała."*

Gdy Król po zawoiowanu Szląska, odbierał hólđ od stanów, wyniósł niektóre osoby, podług zwyczaju, do stanu Szlacheckiego.

W kilka lat potém, znajdując się na rewii Szląskiéy, widział, że ieden człowiek ieździł ustawicznie za nim na koniu, gdzie się tylko obrócił, i iakoby mu się bez ustranku prezentował. Na reszcie Król chcąc wiedziéć, ktoby to był za ieden, spytał go się:

"Kto ieś?"

Jestem ieden z tych, odpowie, których W.K. Mość przy odbieraniu holdu od Szląska, wynieść raczy-

czyłeś do Szlachetnego stanu.

" Pierwsza próba nie udała mi się," rzekł Król na to.

Konfyliarz Woienuny N.N. odebrał był, na usilne proźby za sobą, tytuł ten. Ale na patencie, z wyraźnego rozkazu Królewskiego, przydano to, co następuje.

" Tytuł Konfyliarza Woienne-go, pod tą kondycją tylko nadają WMóPanu, że nys się nigdy nie ważył radzić J.K.Mci pod czas wojny."

Dom Xięzy z Szkołą w Potsdamie na model Pałacu Kardynała *Quirini* w Rzymie, zbudowany, ma tylko jedną bramę. Inspektor i Xiądz, nalegali zatem na pisanie u Króla, ażeby dla Xiędza kazał w nim dać drzwi osobne. Król na suplice, podpisał ręką własną: " Do nieba jedna tylko jest brama."

Pod

Pod czas widzenia się Króla z Cesarzem, był stół na wiele osób, do którego przednieyszych Officerów wezwano. Gdy Jen: *Laudon* chciał siadać z daleka od Króla, zawołał na niego: "Pódź WMć Pan, Mości Jenerale *Laudonie*, usiądź tu WMć Pan, wolę WMć Pana mieć obok siebie, niż na przeciwko."

Król pod czas swych podróży do Szląska, nocował był kilka razy w domu iednego Xiędza Ewangelickiego, którego iednak nigdy nie starał się poznać. Jednego razu znaydując się w dobrym humorze, kazał zawołać do siebie Xiędza, i spytał go się: "*Gak się powodzi, mój Xiężę?* — Bardzo źle Nayiaśnieyszy Panie. —" *Nu nu*, rzecze daléy Król: "*na drugim świecie, będzie się powodziło lepiéy!*" — Wątpię Nayiaśnieyszy Pa-

Panie, żeby tylko tam nie było
jeszcze gorzéy! Król załtawo-
wſzy ſię: " *Jak ia to mam rozu-
mieć?* ſpytał ſię.

Xiędz. Zaráz opowiem, ieże-
li W K. Mość ma czas i ochotę po-
ſłuchania mnie.

Król. Opowiedz ieno.

Xiędz. Mam trzy córki, dwóch
ſynów, a Plebanią bardzo małą,
w ſynach zdawało mi ſię, iakoby m
poſtrzegął nieco dowcipu, i nieo-
myliłem ſię. Obróciłem wſzyſtko
na ich wychowanie, poſtałem ich
do ſzkół do Akademii, i wpadłem
przez to w długi. Dochody mo-
iéy Plebanii, zamiast polepfzenia,
pogorſzyły ſię; przy tém zeſtarza-
łem ſię, i nie widzę żadnego po-
dobieńſtwa, żebym mógł długi mo-
ie zapłacić. Jeżeli mię tedy śmierć
załkoczy, nie oddawſzy *ſuum cui-
que.* i dłużników moich nie zaſpo-
koiwſzy, to nié mogę ſobie obie-

Szczeg: Dr:

I

cy-

cywać, żeby mnie na drugim świecie dobrze przyjęto. A —

Król. To jest prawda, nie dobrze! Ale ja będę się musiał w to wdać.

Jakże też wiele długów twoich, mój Xieże wynoszą?

Xiądz. Około 800. Talarów.

Król. Te długów więc zapłacę ja, jeżeli mi to będziesz mógł okazać, że się synowie czego nauczyli, i do usług moich stali zdatnymi. Będę prócz tego miał o WMć Panu staranie, i każę WMć Panu do dochodów rocznych z Plebanii przydawać cokolwiek, za to, żeś synów, przez dobrą edukacją przyposobił do usług Ojczyzny. A Córki WMć Pana, gdzież są?

Xiądz. Zawsze je wysyłam do miasta, kiedy tu W.K. Mość staniesz z Dworem swoim.

Król. Uśmiechając się, — dobrze WMć Pan robisz. Niechże iu-tro przyjdą do mnie. Na-

Nazajutrz Król zapomniał wcale o owych Panienkach. Aż mu dadzą znać, że iakieś dwie ładne dziewczyny stoją przed pokojem, i iak żywo się nie dadzą pozbyć; mówiąc, że ich W.K.Mość kazałś zawołać. Ha! rzecze Król, to zapewne będą còrki tuteyszego Xiędza. Niech tu przyidzie iaki kupiec z galanteryami. — Król rozmawiał się długo, i bardzo łaskawie z Panienkami które z piękną postawą łączyły wielką roztropność i żywóść. Nakupił im różnych rzeczy, i udarował gotowemi pieniędzmi. Synowie, gdy okazali dowody swéy zręczności, byli służbą dobrą opatrzeni, còrki były wydane za mąż, i Król mawiał potém, że tą razą Plebana owego ulzczęśliwił na tym i na drugim świecie.

Dobry i wielki Król, iak nawet

I s... pod

pod czas naywiększych ucisków własnych dbał o swych poddanych woyną siedmioletnią uciemieżonych, pokazuje się z następującego rozkazu gabinetowego, posłanego do Berlina w krótcie potém, iak to miało nieprzyjaciele opuścili.

Jego Królewska Mość rozkazuje temu, któremu goniec ten list odda, i który się znajduie w Berlinie, czyli to będzie który z Jenerałów, czy też z Ministrów, aby zaraz oznaymił Jenerał Leytnantowi *de Mafsów*, Imieniem J.K.Mci, iż ponieważ nieprzyjaciel pod czas kròtkiéy swéy bytności w Berlinie, wybrał pewnie wielkie kontrybucye z niego, a to pewnie tak w gotowych pieniądzech, iako też w wexlach; przeto wspomniony Jenerał Leytnant Mafsów, ma o tym dokładnie Jego K. Mość uwiadomić, który też

zaraz tu oświadcza, że co się ty-
cze wexlów, te nie powinny bydź
nigdy wypłacone, gdyż ie J. K.
Mość ogłasza za nieważne, nie-
stuszne i do niczego obowiązować
nie mogące, niech będą dane na
kogo chcą, a to żeby oddać wet
za wet, że niegdyś Austriacy z
Radą nadworną Rzeszy, Wexle
Bambergkie i Wirzburgskie za nie-
ważne osądzili.

Podobnież że pewnie nieprzy-
iaciel pod czas krótkiego swego
bawienia się w Berlinie, różne s. ko-
dy porobił w Królewskich budyn-
kach, iako to, w prochowniach,
ludwisarniach, i tym podobnych;
przeto zaleca się Kamerze Bran-
deburgskiéy, aby ta bez naymniey-
széy czasu zwłoki ułożyła plantę
względem ich reparacyi, posłała
ją tu do approbacyi, i tym cza-
sem wśzystkie uczyniła przygo-
wania do iak nayprędzszéy tychże

budynków reparacyi. Wreszcie uwiadomia J. K. Mość, iż jest w pełnym marś u, aby dał wszelką pomoc, gdzie iéy naybardziéy potrzeba, i wszystko nadgrodzić. W głównéy kwaterze Cykadelskiéy 16. 8bra 1760.

Fryderyk.

Gdy tedy Królowi oznaymiono, co się stało z Berlinem i przyległą okolicą, iakie szkody porobił nieprzyjaciel, i iakie wybrał kontrybucye, i t. d: odpisał Król tak:

”Oplakane i smutne okoliczności, które potkały obie rezydencye, o których Kamera Brandenburgska donosi, a to przez napad woysk Austryackich i Moskwiewskich, zasmuciły bardzo J. K. Mość, i wielką w nim litość wzruszyły. Jednakże użyie on wszystkiego, co tylko będzie można,
aby

aby co iest zruynowanego naprawić, i nieszczęśliwych swoich poddanych pocieszyć, i znowu zapomoc. Czeka tylko, ażeby mu Kamera Jego iak nayprędzéy oznaymiła, co iest naypotrzebnieyszego, i co wyciąga nayprędzéy pomocy. A zaś od swych wiernych poddanych żąda tylko, żeby mu dali czas potrzebny, ażeby mógł pomyśleć i przyzwoite ktemu obmyśleć środki. Gdyż w tym pierwszym momencie, J.K. Mość z operacyami woennemi koniecznie potrzebnemi, tak ma wiele do czynienia, że o innych rzeczach ledwie może i pomyśleć. Atoli iako wierny i dobry Oyciec swego krainu, iak nayprędzéy uczyni, co będzie mógł tylko, aby pocieszyć i wspomódz strapionych swych poddanych przez tę inwazyą.

Fryderyk.

Następujący reskrypt gabinetowy okazuje, iak tego Króla obchodziło to bardzo, ażeby młodzież kraiowa miała lepsze wychowanie. —

Mój kochany Ministrze stanu Dorsz-u!

W kasie wspólnéj miał Bran-
deburgskich znayduie się teraz fun-
duż zbyteczny, wynoszący 100.
tysięcy talarów, który mi stany
ofiarują. Ze ten oszczędzony ka-
pitał jest właściwie z miasteczek
i wsi, rolnictwem bawiących się,
zebrany, i mam to za rzecz slu-
szną aby był także na dobro mieysc
rolnictwu poświęconych, obróco-
ny, przeto zdało mi się: żeby ten
kapitał był lokowany po miastecz-
kach rolniczych i wsiach, do ubo-
giéy Szlachty należących, koń-
cem zaprowadzenia tam rolnictwa
Angielskiego * około po 4. od sta;

a zaś

* Przez rolnictwo Angielskie rozumie
tu Król z:siewanie różnégó paszy w polach
i trzymanie ustawiczne bydła w oborach.

a zaś prowizya od tego, żeby była obracana na opłatę rocznią nauczycielów po wieyskich szkółkach, a przeto na lepsze wychowanie dzieci rolników! Chcę, żebyście mi względem tego dali wasze zdanie. A jeżeliby wam się myśl ta moja nie zdawała, żebyście mi podali projekt inny, iakby się mogło dogodzić naylepiej temu memu zamiarowi. Jestem wam przychylnym Królem.

w Potsdamie 9 Czerwca 1771.

Ta myśl godna Fryderyka przysłała potém do skutku, gdyż kapitał we dwoie powiększono i 200,000. talarów na polepszenie gospodarstwa po wsiach i miasteczkach lokowano, a z prowizyi od tego kapitału do dziś dnia utrzymują nauczycielów po wsiach. Tak tedy z tego rozrządzenia kray odnosi dwoiaki pożytek. Bo z kapitału rolnictwo się w bardzo wielu miejscach

leach poprawiło, a z prowizyi uczą się dzieci być dobrimi ludźmi, i dobrimi gospodarzami. !! —

Pownemu zdało się, że w Kasie Szczecińskiéy postrzegł niedostatek, i odkrył niewierność Kasyera. Oznaymił tedy przez patryotyzm Królowi o tém. Przyśzło wnet do rewizyi, ale kasę znaleziono w zupełności. Nalegano tedy o ukaranie oszczercy, ale na to od Króla, taka była dana rezolucya.

Fryderyk Król i t. d. Ządanie wafze na dniu 26. Maja, aby denuncyant wzglę em niewierności Kasyera Szczecińskiego, był na rok do fortecy skazany; mam wcale za nieśluszne, i nie mogę na to pozwolić. Jestem ia, iak Job ubogi, iestem od *Gerne* oszukany, od innych pokrzywdzony i skradziony, a muszę tylu mych podda-

danych żywić i utrzymywać. Gdy
 ia tedy na to potrzebuje wiele pie-
 niędzy, a kto znajdzie się, że mnie
 ostrzeże o oszukaniach, które mnie
 tyle pieniędzy pozbawiają, tedy
 byłbym niesprawiedliwym, gdy-
 bym tego przyiaciela mego miał
 karać, i za dobrą chęć jego, złym
 mu odwdzięczał. Ale żebyście ie-
 dnak nie mieli żadney przyczyny
 do utyskiwania, ukarzę ia *denun-*
cyanta, ale tylko areżtem przez
 dni czternaście.

Fryderyk.

Gdy Profefsór *de la Yeaux*,
 ośmielił się nie potrzebnie i ura-
 żliwie niektóre piśma krytykować,
 a o to uskarżono się przed Królem,
 Prezydent *Philippi* odebrał na-
 stępujący rozkaz.

... Niech Profefsór tuteyszy *de la*
Yeaux przywodzi, co chce, na wy-
 mówienie swéy krytyki, względem
 Fran-

Francuzkiego ięzyka i innych pism; trwam ja iednak przy pierwszym mym wyroku. Musi on tedy wstrzymywać się od wszelkiego szyderstwa, w swych wyrazach bydź skromnym, i nikogo nieobrażać. Krytyka uszczypliwa nikogo niepoprawia, a iednak on ten tylko iedyny zamiar podaje swoiemy. Owżem drażni umysły, i *nie może bydź ścierpiana w żadnym rządym Krainu*. Trzeba go więc, z moiey strony ieszcze raz surowo o to napomnieć, i dać mu do zrozumienia; że *ieżeli swego niepopohamowanego. dowcipnego i obrażającego sposobu pisania nie poprzestanie, będzie za to dobrze i nieochybnie wykarany*. Ale mu to musicie powiedzieć od słowa do słowa. Jestem wam przychylnym Królem.

Fryderyk.

Ro-

Roku 1759. Król dla niebesspieczeństw, które mu groziły, nie mógł być spać kilka nocy. Officer ieden, który to zważał, uczynił takie rozrządzenie, że go stojące blisko namiotu Królewskiego poczty nie przebudzały. Król uważył to, i spytał się: czemu by to się działo? Officer gdy opowiedział przyczynę; kazął go zawołać do swego namiotu, i spytał się: czy iadł co? (wiedział bowiem, że w obozie był na ów czas wielki niedostatek) gdy Officer odpowiedział usty, że iadł, ale ramionami wzruszywszy dał znać, że był głodny, wziął Król iednę małą flasę, i trzymał ją przeciw światłu, dla zobaczenia, wieleby w niéy było wina. Potém nalawszy większe pół małej szklaneczki wypił, napełnił ją znówu i dał wypić Officerowi, mówiąc: *inż więcej nie mam!*

Cze-

Częstokroć ten nieśmiertelny Monarcha narażał się bardzo w niebezpieczeństwach oczewistych. Żołnierze to widząc, odpychali go nazad prawie gwałtem, kiedy proźby nie pomagały. Ráz w podobnéj okoliczności mówili do niego. " Jeżeli W. K. Mość zginiesz, my także wszyscy zginieemy! — Dobrze mówicie, moje dzieci! odpowiedział i pojechał nazad, ale w kilka minut znowu on był na tymże samym miejscu.

Gdy pokóy roku 1763. był zawarty od ninieyszego Gabinetu i Stanu Ministra *Herzberga*, rzekł Król do niego: W Mć Pan takeś zawarł pokóy, iak ja prowadziłem wojnę. Sam przeciw wi. lu. — Ten sam pokóy, iako też i Cieszyński ziednał temu wielkiemu Ministrowi nieśmiertelną sławę.

Pod

Pod czas batalii 4. Czerwca, 1745. stoczonéy pod *Hohenfrudbergem*, Jenerał *Sefler* na czele Regimentu Dragonii *Bayratskiego*, przypuścił ku końcu bitwy bardzo mężny attak, który tenże Regiment wielce wślawił. Król oprócz innych nadgród, dał Dyploma temuż Regimentowi, w którym wymienia wszystkich Office-rów, którzy się na ów czas przy Regimencie znaydowali, a to dla pamiątki, mówi, tak bohatyrskiego postępku Regimentu tego. Osobliwie zaś Major *de Chafot*, który na ten czas był przy tym Regimencie, popisał się na téy bitwie. Król na pamiątkę jego wielkiego męstwa, przydał do jego herbu Pruskiego orła, z temi słowy. *Friedberg 66.* dla oznaczenia 66. Chorągwi, które na ten czas nieprzyjacielowi zabrano. Jak sobie Król szacował tego Office-ra, znać z bi-
letu,

letu, który własną ręką napisał do Jego
Majki, mieszkałacey w Normandy i posyła-
jącej tabakierkę złotą z swym portretem:

"Już z dawna masz W Mój Pani prawo
"do mego szacunku i moich względów,
"przez zaślubi, które mi syn W Mój Pani
"wyrządził. Matka tak mężnego i po-
"wszechnie ulubionego Officera, Służnie
"się może spodziewać méy prawdziwéy
"przychylności, i t. d."

Na téż saméy batalii wzięto było
w niewolę jednego Austrjackiego Jenera-
ła, który się nazywał i koby Rzymianinem
(*Romer*). Gdy go nazajutrz po bitwie we-
zwano do stołu Królewskiego, rzekł do
niego Monarcha: *Kiedym ja was terdź
pobił to mi się już nigdy nie oprzecie.* Je-
nerał Römer (Rzymianin) odpowiedział:
"Nayjaśnieyszy Panie, Hannibal pobił
"Rzymian cztery razy, ale za piątą razą,
"zbito go, i zaraz się wojna skończyła."
Król tym nieco tknięty, rzekł z niejaką
żywością: Prawda, ale *Hannibal* nie
był Wodzem Prusaków, i miał przed so-
bą samych tylko Rzymian (*Römerów*).
Ze ta odpowiedź dla nieprzyjaciela by-
ła uszczypliwa, ale znowu dla Jenerała
Römera bardzo podchlebna, przeto się
on tylko uklonił Królowi, nie nie od-
powiedziałwszy.

Będąc iezcze tylko Sukcesorem Tronu, i w początkach panowania swego, lubił bardzo małpy, trzymał różne w swoim pokoju, i nadał im osobne nazwiska. Te zwierzęta były posłuszne na iego głos i rozkazy; gdy przeciwnie dozorców swoich, i sług Królewskich, wcale nie chciały słuchać. Król po tym odmienił te upodobanie, i na ich miejsce trzymał psy, których wierność bardzo sobie szacował. — Pewnego razu iedna z tych małp schowała się była pod stół firankami zasłoniiony; Król rozumiejąc, że była wyszła z pokoju, otworzył z nagłą drzwi, i zawołał: *Danie Konsyliarzu!* (tak się zwała owa małpa) *proszę do pokoju.* Jeden z Kancelistów, który właśnie w ten czas znaj-

K do-

dował się w przedpokoju, chcąc oddać Królowi niektóre pisma, rozumiał, że to Król na niego był zawołał, i wszedł do gabinetu, czyniąc bardzo niskie ukłony. Król zdumiał się widząc go, i rzekł: *Nie ciebiem ja rozumiał mój kochany; — ale jużem wymówił; bądźże tedy Konfylliarzem.* Jakoż ów człowiek został prawdziwym Konfylliarzem.

Król wyglądając raz oknem, usłyszał za sobą mały szelest, sporzawszy tedy pod ramie, uyrzał, że Paź brał ze stołu iego tabakierkę, i zażywał tabaki. Król nic mu nie mówił: ale po nie iakiey chwili zamknąwszy okno, wziął tabakierkę w rękę, i spytał się Pazia: *Dobrze ci się tabakierka?* — Zmęczony tym pytaniem Paź, nie chciał

chciał z razu odpowiadać, ale na drugie i trzecie zapytanie odpowiedział: że mu się podo-
bała. — *Nu! weźże sobie ią,*
rzecze Król, gdyż dla dwóch
jest za mała.

Król bardzo był trudny w na-
dawaniu Szlacheństwa, gdyż o Sta-
rożytney Szlachcie, która mu
wydała tak odważnych Mężów,
wiele rozumiał, i chciał ią utrzy-
mywać, i podnosić. Rzadko te-
dy dostępowali Szlacheństwa, iak
tylko zasłużeni Officero wie. Pod
czas 7letniey wojny, Pruska
Szlachta tak się bardzo zmniey-
szyła, że wakujące w Regimen-
tach Officerkie miejsca, nie
mogły być samą Szlachtą ob-
służone, i Szeffowie ich byli
przymuszeni czynić Officerami
Feldseblów, i Unter-Officerów,
ale z których po zakończeniu

woyny większą część odprawiono, i do służby cywilney obrócono. Generałowie, którzy niektórych Officerów mieyskiej kondycyi, bardzo zasłużonych Królowi zalecili, byli powodem Królowi, że ich albo przy Reymentach zostawił, albo ich wyniośł do Szlachetnego stanu.

Raz pod czas mustry iednego Regimentu, znalazł w nim Król Officera mieyskiej kondycyi; rzekł tedy do Generała: „trzeba pozbyć tego człowieka, on nie iest Szlachcicem.„ Jeżeli W. K. Mość, odpowie Generał, każesz mi pozbywać tak godnych i zasłużonych ludzi, iak iest ten Officer, to Regiment mój nie zdoła czynić powinności swojej;” *Więc go muszę zrobić Szlachcicem*, rzekł Król, i kazał mu wydać Dyploma bez pieniędzy. Król

Król nie mógł cierpieć nazwisk dwoiakich, czyli składanych. Jeden stary Szlachciec prosił Króla o pozwolenie, żeby do swego nazwiska wolno mu było przydać nazwisko iedney Pani, którey został Sukcesforem. Król odpowiedział: *Człowiek ten, ma już iedno nazwisko, cóż mu po dwóch?*

Jednego razu mówił przy stole: *Niewiem czym się to dzieie, że kiedy mieyskiey kondycyi Officerów zrobię Szlachtę, to mi się nie udaia.* Za przeproszeniem W. K. Mci, rzekł ieden z przytomnych: mamy my w Woytku godnego Pułkownika R*** który dowodzi przeciwnie. Król udał, iakby sobie co chciał przypominać, powtarzał często imię Pułkownika, i rzekł nakoniec: *Ey co to! Pułkownik*
R***

*R*** jest stary, łepski Szlachcic, wiem ja to lepiej. W samey rzeczy nie był nim, ale mu Król chciał zrobić ten honor.*

Pod czas iedney roczney rewii Król spytał się iednego Oficera, iakby się nazywał. Gdy mu powiedział, rzekł Król: *Tyś nie jest Szlachcic! Nayiaśnieyszy Panie, odeżwie się Officer z flegmą: ieszcze Cesarz Rudolf II. wyznaczył 10. grzywien złota kary, gdyby kto wąpił o moim Szlachectwie. Ey unizony służa! rzekł Król, nie mam teraz pieniędzy, i poiechał daley.*

Król miał bardzo wielką znajomość Szlachetnych Domów, osobliwie w Kraiach swoich. Generalowi *de Rothkirch* powiadał raz: że gdy Tatarzy wpa-
ali

dli byli za dawnych czasów do Szląska, wyrzneli byli *Rothkirchow* Familiją z 40stu Osób składającą się tak, że z niej nie zostało iak tylko iedno dziecię w kolébce. Generał przyznał, że to było prawdą, gdyż o tém zapewniaią nie tylko Pisarze Szląscy, ale też o tém iest dawna tradycya w domu iego.

Pod czas 7letniey wojny, ieden Officer pod czas potyczki popisywał się bardzo w oczach Królewskich. Fryderyk chcąc mu to nadgrodzić, posłał mu Order *pour le merit*. Ale Officer po krótkiey z tą radości, gdy usłyszał, że od tego Orderu trzeba mu było zapłacić 10. czerw: złot: Sekretarzowi Adiutanta, a nie był w stanie uczynienia tego, odesłał Order z podziękowaniem, i
oznay-

oznaymieniem, że ubóstwo iego nie dopuszczało mu zapłacenia rociw: złot. Król kazał go natychmiast zawołać do swego namiotu, i skazawszy na stół, *oto leżą, rzecz, sto czerw: złot: i Order, obierz sobie z tego dwoyga iedno.* Oficer nie myśląc długo iął się do pieniędzy. *Nie masz widzę rzecz.* Król, *ani krzty honoru w sobie,* i puścił go od siebie. Pod czas wojny o sukcesyą Bawarską; Oficer ten pociągnął znowu pięknemi postępkami swemi, uwagę Królewską na siebie, i miał sobie przyflany Order od Króla po drugi raz. Gdy przyszedł dziękować za to Królowi, przypomniał mu oraz dawnieyszą okoliczność, i oświadczył, że teraz przyimuie Order, i z chęcią od
nie-

niego zapłaci, gdyż ma daną sobie kompanią, która mu czyni dochód uczciwy.

Pod czas 7dmioletniej wojny, Król iechał raz konno pod czas gwałtownego iednego marszu przy swej Kawaleryi, i słyszał z daleka, iak ieden konny żołnierz przeklinał straszliwie. Między innemi, życzył on sobie, aby się tak biedne życie raz skończyło. *Dobrze mówisz mój synu*, zawołał Król na niego, — *ia także życze sobie tego; ale cóż mamy robić? musimy tak znosić, aż póki nie stanie pokóy.* — Tak to łaskawie Król obchodził się z żołnierzami swemi, choć czasem na łacanie i karę zaślugiwali, i dla tego nie dziw, że pod iego przewodnictwem wszystkie trudy wojenne cierpliwie znosili.

Pod

Pod czas szturm do Burkersdorwskich wzgórków R. 1762. spotkał się Król z iednym ranym żołnierzem. *Jak się powodzi?* spytał się go. — Bogu dzięki! odpowie żołnierz, wszystko się dobrze udaie, nieprzyjaciele uciekają, i my zwyciężamy. *Zranionyś widzę mój synu*, rzecze Król daley: *Oto masz moję chustkę, zawiąż sobie nią ranę.* Generał Czerniszef, który iechał z Królem, widząc to, rzekł: teraz nie dziwuie się, że W. K. Mci z taką gorliwością służą, kiedy z strony iego żołnierze doznają takiey łaski.

Pod czas długiego swego Panowania, doznał Król takiego oszukania od osób wszystkich Stanów, iż nie dziw, że ostatnich lat życia swego był bardzo

dzo niedowierzającym. Raz powracał z mułtry, której z ciekawości przypatrowało się było wielkie mnostwo ludzi. Xiąże ieden, który z nim iechał, spytał go się: Nayiaśnieyszy Pannie! z czego też to żyją ci wszyscy ludzie? *Oszukują iedni drugich, a mnie wszyscy.*

Osobliwie *Fryderyk* trzymał o tych, którzy pod czas 7dmioletney wojny powinni byli woysko opatrywać żywnością, iż go wszyscy oszukiwali, i wątpił, żeby choć ieden między niemi był poczciwy. Wdowa iednego Kommissarza prowiantowego przekładała w Suplice podaney Królowi, iż iey mąż umarł, a że był w usługach Królewskich wiernym, i nieinteresowanym, przeto nic nie zebrał, i ią w ubóstwie zostawił.

Król

Król napisał na kraiu supliki:
*Przywiązałem był ośła do żłobu,
 czemuż tedy nie żart?*

Pod czas iedney rewii uyrzał Król iednego Officera, który miał dobry karb na twarzy, rzekł tedy: *Zapewne dostałeś tego karbu gdzie na piwie?* — Tak, Nayiaśniejszy Panie, odpowiedział Officer; Karczma była pod *Louthen*, (*) a W. K. Mość częstowałś bardzo hoynie.

Spiewak *Porporino* miał wielką łaskę u Króla. Ten *Porporino* tak sobie wiele ważył służbę Królewską, iż przed nikim nie chciał śpiewać, iak tylko przed Królem, i w Kościoiach Katolickich pod czas wielkich Uroczystości. Poiechawszy do Włoch, gdy go profilili przyjaciele, aby się dał słyszeć z głosem swoim, od-

(*) Gdzie stoczona była bitwa krwawa.

odmówił im tego, mówiąc: że głos iego był tylko Bogu, i Królowi Pruskiemu poświęcony.

Przed 7mioletnią wojną nawiedził był Król iednę Generałową, która do usług miała bardzo pięknych ludzi. *Szkoda*, rzekł Król do swych Towarzyszów, *iż tak piękne chłopaki kobietom służyć muszą*. Ey, odpowiedzą, kiedy W.K.Mć rozkażesz, to mogą być dż wnet w służbie W. K. Mci. *Dobrze*, odpowie Król, *ale trzeba żeby się to stało w dobry sposób*. Zaraz potem rozeszły się po wszystkich ulicach Patrole, które Kupczyków, Cerulików brali, służących z zakaret Pańskich brali, i niemi wszystkie Obwachy napelnili. Cały Berlin zasmuciła bardzo ta gwałtowność; nie widać było żadnego człowieka

na ulicach, domy pozamykano, i wszędzie słyhać było wielkie narzekania. Jak tylko Król dowiedział się o tém, co się stało, rozgniewał się bardzo, kazał ludzi pobranych rozpuścić, i ogłosić, że takich nie przyzwyczajności, które się stały wcale mimo jego woli, nikt się na potém nie miał obawiać więcej. Tak go był zmartwił ten przypadek, iż nie raz mówił: *ten dzień tak mi był nieprzyjemny, iakiegom nigdy nie doznał od wstąpienia mego na Tron.*

Nie długo po drugiej Szlązkiej wojnie, zaszła była nieiaka niezgoda między Królem, i Generał-Feld-Marszałkiem Szwerynem, dla czego ten udał się do dóbr swoich, i mieszkał tam dosyć długo, nie bywając ani u Dworu, ani u Reymentu swego.

go. Nakoniec napisał Król do Generał-Feld-Marszałka, czyli-
by nie zdało mu się znowu przy-
iechać do Berlina Szweryn
miał to sobie za rozkaz, które-
go powinien był usłuchać, i
przyjechał. — Nazajutrz z ra-
na o 8 smey godzinie przyszedł
do przed-pokoju Królewskiego,
spytał się Kamer-Huzara, czy
Król już był wstał, i był w do-
brym humorze? a gdy o tém
zapewnił Kamer-Huzar, kazał mu;
żeby dał znać Królowi o sobie.

Kamer-Huzar poszedł do Kró-
la i oznaymił o *Szwerynie*.
Król nic nie odpowiedziawszy,
wziął swój fletrowers przecho-
dził się z nim tam i sam, i
grał prawie kwadrans na nim,
położył go potém prędko, wziął
szpadę, i rzekł do Kamer-Hu-
zara, *niech tu Generał Feld-*
Mar-

Marzatek przyidzie. Kamer-Huzar otworzywszy drzwi skinął na *Szweryna*, żeby wszedł do pokoju. Jak go tylko Król postrzegł, zawołał na niego: *Dobry dzień Szwerynie! iak się powodzi? —* i skinął, że sam tylko chciał bydz z *Szwerynem*. Kamer-Huzar wyszedł, ale został w przed-pokoju. Tu słyszał, iak rozmowa między *Szwerynem* i Królem co raz była głośniejsza, a nakoniec tak żwa-wa, iż się począł lękać. Zaden nie poskramiał głosu swego, ale nie długo uspokoili się oba, i rozmawiali cicho. Nakoniec otworzyły się drzwi, igdy *Szweryn* wychodził kłaniając się ni-lko, Król rzekł głośno: *J. W. W Pan będziesz dziś u mnie na obiedzie.* I od tego czasu była sta-

stateczna zgoda między temi dwiema wielkimi Ludźmi.

Generał *Butler*, który w Gwardyi Królewskiej był Pułkownikiem, wziął był absztyt Generalski dla słabości zdrowia swego, i obrał sobie małe Miasteczko *Liesar* dla przepędzenia tam reszty życia swego. Właśnie pod jego domem Świniarz zwykł był trąbić głośno, i zwoływać Świnie do kupy, przez co zawsze prawie Generała budził ze snu. Generał kazał tedy świniarzowi powiedzieć, iż mógł sobie iść gdzie dalej, a nie właśnie pod jego oknami robić hałasy. Ale ten odpowiedział: iż było iego powinnością tam, a nie gdzie indziej świnie zwoływać. Generał udał się zatem do Magistratu,

L że-

żeby zaradził temu, i niedopuszczał mu snu przerywać. Ale Magistrat odpowiedział, iż mu się zdało, że Generał nie przyszedł dla tego do ich Miasteczka, żeby im dawne Prawa, Przywileje, i zaszczyty odeymował: że to był dawny zwyczaj, iż pasterz zwoływa trąbą świnie tam, a nie gdzie indziej, spodziewa się tedy, iż Generał zostawi to tak, iak było dawniej. Butler rozkazał zatém swemu Kamerdynerowi, ażeby nazajutrz, iakby tylko świniarz zaczął krzyczeć, dobrze go wykropił batem, i odjął mu chęć do trąbienia. Kamerdyner wykonał ten rozkaz. Ale Magistrat udał się zaraz do Króla prosząc o decyzją w tej mierze, i przypominając, że przez to wiele cierpiały ich

zaszczyty i przywileie. Król podpisał pod supliką; *Zawszeście wy są ładaco.* Do Generała zaś napisał: *Móy kochany Generale Butler. Łatwiej was, żeście się do takiego Miasta udali, gdzie nawet nie możecie mieć pokoju od świniarzy, mogliście sobie znaleźć inne lepsze Miasto w moich Kraiach.* Rozumiem zaś, iż na potem będziecie spokojniejszemi.

Król trzymał raz do Chrztu dziecię jednego Generała. Xiądz mający chrzcić dziecię, zamiaść przedmowy, i długich ceremonii, rzekł tylko te słowa: „Ponieważ wyciąga po-
„ trzeba, żeby dzieci Chrze-
„ ściańskie były chrzczone, prze-
„ to odbywam ja tę świętą po-
L 2 „win-

„winność, Dziecię mianuję
 „Fryderykiem, i chrzczę go
 „w Imię Oycy, i Syna, i Du-
 „cha Świętego, Amen.” Król
 rzekł zatém do niego: *podaj
 mi się dla twej miłej krót-
 kości, będę o tobie pamiętał.*
 Nie długo potém Xiądz odobrał
 jeden znaczny i intratny U-
 rząd.

Jeden Porucznik od Kawale-
 ryi otrzymał pozwolenie od
 Króla obićcia wsi, którą mu był
 Oyciec zostawił. Był to dobry
 Gospodarz, zbudował sobie dóm,
 poprawił role swoje, a na ie-
 dnym wcale nieurodzaynym po-
 lu założył Kolonią. Po mału
 zbudował on 40dzieści domów,
 które wraz z małym ogródkiem
 i sztuką pola puścił w czynsz
 roczny dziedziczny. Obróciło
 się.

się tam kilka fabrykantów. Domów co raz przybywało, i Kolonia wnet zakwitła. Król, któremu takie przedsięwzięcia nie były tajne, kazał zawołać do siebie tego użytecznego i pilnego Wazala. *Słyszałem, rzeczcie są dobrym gospodarzem; Prawdaż to, żeście założyli Kolonię swoją? — Tak Najjaśniejszy Panie! zastałem ieden grunt, którego nie można było na co innego użyć, i przeto obróciłem go na to.*

— Wiele żeście domów zbudowali? Czterdzieści Najjaśniejszy Panie, ale po małym iednym po drugich: teraz znaleźli się różni ludzie, którzy własnym kosztem u mnie osiedli. — Żkażcie wzięli drzewa? z mego własnego lasu. A poddanych? Są to po większej części Saśi i in-

i inni Cudzoziemcy. Król uśmiechając się tedy, klepał go łaskawie w ramie, i mówił: *Nie źle to jest mój N*** Wieleż wateż może kosztować cała ta osada? i czemuście się do mnie nie udali o pomoc?* Bom nie potrzebował na raz wiele pieniędzy, i zem się nie spodziewał wiele. Zdaie mi się, że kiedy drzewo i fury przyszłoby rachować, że mię to kosztuie kilka tysięcy talerów. Ale kapitał daie już nie zły procent, i dochody moje co dzień się powiększają. *Dobrze! wróćcie na to wydali.* Jakoż nie długo Szlachcicowi temu kazał wyliczyć 12,000. talerów.

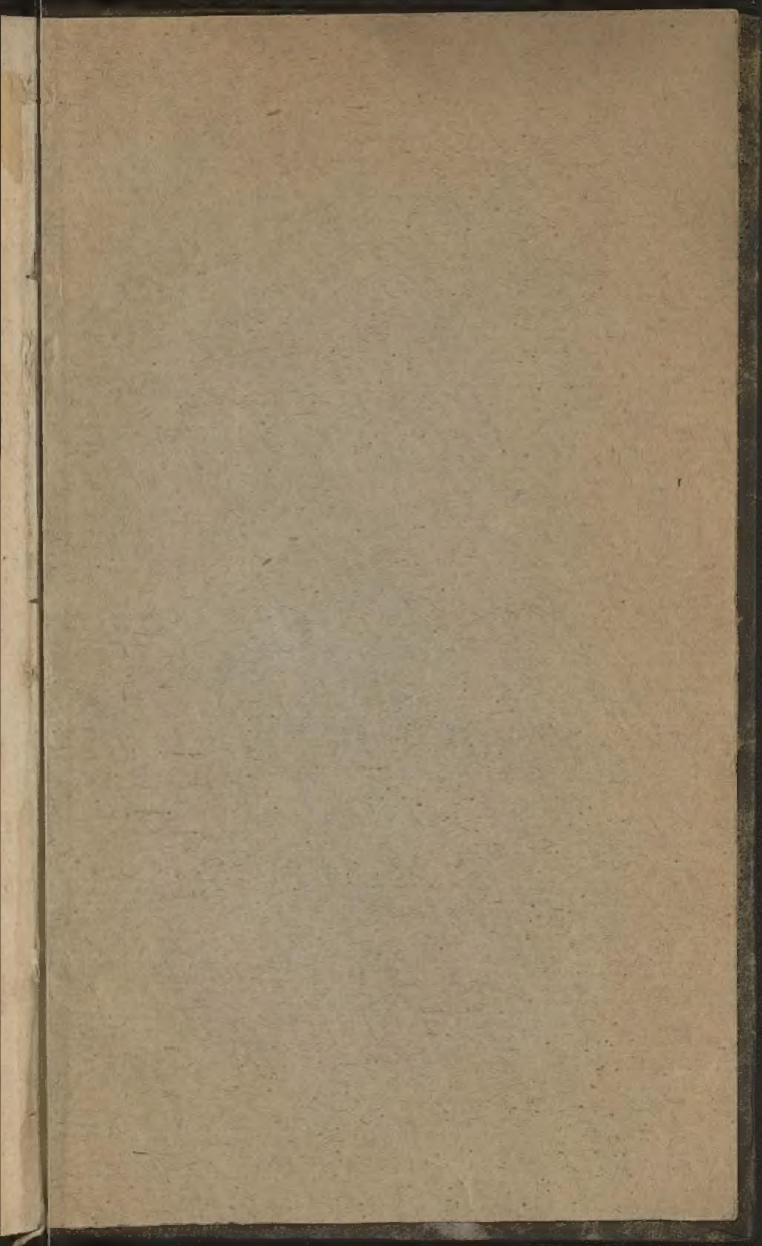
Jeſt to nieſuſznoſcią, kiedy niektórzy rozumieją, że Fryderyk lubił wojnę, i ſzukał o-
ka-

razgi do niey. Gdy Hrabia
Sehendorf przyjechał do Berli-
 na, dla namówienia Króla, a-
 by nieszczęśliwemu Cesarzowi
Karolowi VII. dał pomoc prze-
 ciw iego potężnym nieprzyja-
 ciolom; Król nie dał się do te-
 go pobudzić żadnym sposobem:
 Pokazał on raz Hrabi jeden Re-
 gment pod czas parady, który
 na pierwszey wojnie Szląskiey
 wielką poniósł klęskę, i rzekł:
Patrz ieno W M Pan, co mię
ta woyna kosztowała! Regiment
ten utracił przeszło połowę lu-
dzi swoich. Mamże ia znowu
narażać mych poddanych na
rzecz tak straszliwą?

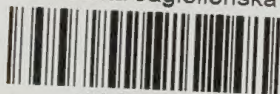
Dzie-

DZIEIE zaś woienne i polityczne tego Monarchy, które oczy całej Europy na niego obróciły, i ziednały mu arcyśluszne imię Naywiększego, i iedynego z Królów; umieszczone będą z iak naywiększą, ile bydz może, dokładnością, a krótkością w Pamiętniku Historyczno-Politycznym na rok 1787.





Biblioteka Jagiellońska



·stdr0024790

